

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **KOMISJI MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH
I ETNICZNYCH
(NR 97)
z dnia 30 czerwca 2015 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych (nr 97)

30 czerwca 2015 r.

Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, obradująca na posiedzeniu wyjazdowym w siedzibie Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie pod przewodnictwem posła **Mirona Sycza (PO)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

- informacje Ministra Administracji i Cyfryzacji oraz Ministra Edukacji Narodowej na temat sytuacji i problemów mniejszości narodowych i etnicznych na terenie województwa lubelskiego.

W posiedzeniu udział wzięli: **Stanisław Huskowski** sekretarz stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji wraz ze współpracownikami, **Grażyna Płoszajska** radca ministra w Departamencie Jakości Edukacji Ministerstwa Edukacji Narodowej, **Wojciech Wilk** wojewoda lubelski wraz ze współpracownikami, **Andrzej Miskur** zastępca dyrektora Departamentu Kultury, Edukacji i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego, **Krzysztof Babisz** lubelski kurator oświaty, **Krzysztof Żuk** prezydent miasta Lublina wraz ze współpracownikami, prof. dr hab. **Grzegorz Janusz** kierownik Zakładu Praw Człowieka na Wydziale Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, **Bożenna Kowalik** dyrektor Zespołu Szkół nr 4 im. Janusza Korczaka w Lublinie, **Ewa Krzyżanowska** prezes Stowarzyszenia „Nova Roma” wraz ze współpracownikami, **Bogdan Szczerba** prezes Stowarzyszenia „Rom” wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Kuprianowicz** prezes Towarzystwa Ukraińskiego wraz ze współpracownikami, **Luba Matraszek** przewodnicząca oddziału w Lublinie Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, **Beata Kowalska**, **Zenon Lewandowski** i **Joanna Matyjasek** członkowie Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie filii w Lublinie, **Szymon Bakalczuk** prezes Fundacji „Chrońmy cmentarze żydowskie w Lublinie”, ks. mitrat **Stefan Batruch** prezes Fundacji Kultury Duchowej Pogranicza oraz **Tadeusz Karabowicz** sekretarz Towarzystwa Miłośników Skansenu Kultury Materialnej Chełmszczyzny i Podlasia w Holi.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu **Beata Machul-Telus** i **Jolanta Osiak** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dzień dobry państwu.

Miło mi jest państwa poinformować, że rozpoczynamy wyjazdowe posiedzenie Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Tym razem w Lublinie, w województwie, które należy – w naszej opinii – do regionów wielokulturowych, w województwie, w którym mniejszości narodowe traktowane są jak podmiot, w województwie, które jest przyjazne mniejszościom, ale też i przyjazne, jak zrozumiałem, naszej Komisji. Postaramy się absolutnie odwzajemnić tę przyjaźń. Dlatego z wielką radością i satysfakcją zapowiadam otwarcie czy rozpoczęcie sesji Komisji.

Szanowni państwo, pragnę państwa poinformować, że na dzisiejszym posiedzeniu Komisji jest obecny sekretarz stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji pan minister Stanisław Huskowski.

Panie ministrze, witamy bardzo serdecznie.

Miło mi jest również poinformować, że zgodził się na przyjazd, tym razem z Warszawy do Lublina, najważniejszy dyrektor ministra Huskowskiego – pan Józef Różański.

Drogi dyrektorze, witam ciebie w sposób szczególny na tym posiedzeniu. Jest obecna również pani Grażyna Płoszajska, radca ministra w Departamencie Jakości Edukacji Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Witam serdecznie panią Grażynę.

Z wielką satysfakcją witam wojewodę lubelskiego pana Wojciecha Wilka.

Witam również prezydenta miasta Lublina pana Krzysztofa Żuka.

Jest to tym bardziej miłe dla mnie, że współpracowaliśmy z panami w poprzedniej kadencji i ta współpraca należała do wzorowych. Panie wojewodo i panie prezydencie, bardzo się cieszę, że jesteście dzisiaj razem z nami. Pragnę państwa poinformować, że wojewoda wymusił tym razem na Mariuszu Kucharku, którego serdecznie witam, czyli swoim pełnomocniku, aby był obecny. Wobec tego bardzo serdecznie witam pełnomocnika.

Witam lubelskiego kuratora oświaty Krzysztofa Babisza. Panie kuratorze, myślałem, że pan będzie gdzieś blisko pani radcy z MEN siedział, ale widzę, że pogląd już wcześniej wymieniliście i z tego, co zauważyłem, żadna pustka absolutnie nie pozostała.

Witam wszystkich przedstawicieli administracji rządowej i samorządowej.

Szanowni państwo, na dzisiejszym posiedzeniu są też obecni goście z organizacji pozarządowych. Pozwólcie, że na początku przywitam człowieka szczególnie zasłużonego dla Komisji pana profesora Grzegorza Janusza.

Drogi profesorze, witamy serdecznie i dziękujemy za wielki wkład w to, że nasza Komisja może funkcjonować.

Witam serdecznie przedstawicieli Towarzystwa Ukraińskiego z jego prezesem Grzegorzem Kuprianowiczem. Witam serdecznie przedstawicieli i oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce z jego przewodniczącą Lubą Matraszek. Witam serdecznie przedstawicieli Stowarzyszenia „Rom” z jego przewodniczącym Bogdanem Szczerbą. Witam przedstawicieli Stowarzyszenia „Nova Roma” z jego szefową Ewą Krzyżanowską. Witam serdecznie Tadeusza Karabowicza, sekretarza Towarzystwa Miłośników Skansenu Kultury Materialnej Chełmszczyzny i Podlasia w Holi. Witam serdecznie przedstawicieli Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie, filii w Lublinie.

Miło też mi jest poinformować państwa, że na naszym posiedzeniu jest obecny – pozwolę sobie o tym powiedzieć – mój długoletni przyjaciel, ksiądz mitrat Stefan Batruch, proboszcz parafii greckokatolickiej w Lublinie.

Księżę mitracie, dziękuję za to, że ksiądz zechciał przybyć na posiedzenie naszej Komisji.

Szanowni państwo, przepraszam – oczywiście, witam media, które są niezwykle życzliwe. Nawet doznałem tej życzliwości. Witam państwa bardzo serdecznie. Witam wszystkich państwa.

Pragnę państwa poinformować, że porządek dzisiejszego posiedzenia obejmuje rozpatrzenie informacji Ministra Administracji i Cyfryzacji i Ministra Edukacji Narodowej na temat sytuacji i problemów mniejszości narodowych i etnicznych na terenie województwa lubelskiego.

Zanim przystąpimy jednak do realizacji porządku dziennego, bardzo bym prosił, za waszą zgodą, aby głos na początku tego posiedzenia Komisji zabrali gospodarze, tj. pan wojewoda Wojtek Żuk i... przepraszam, Wojtek Wilk i prezydent Lublina Krzysztof Żuk.

Panie wojewodo, będzie pan uprzejmy jako pierwszy zabrać głos.

Oczywiście, wcale nie chciałem was troszkę poróżnić.

Wojewoda lubelski Wojciech Wilk:

Witam wszystkich państwa bardzo serdecznie w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim.

Panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie, na wstępie chciałbym powiedzieć, że pan dyrektor Kucharek nie opierał się zbyt. Uznał, że jest to tak ważna komisja, że powinien być tutaj obecny. Zresztą na bieżąco współpracujemy z organizacjami, które reprezentują mniejszości narodowe i etniczne. Staramy się, aby ta współpraca w miarę posiadanych przez nas możliwości układała się w miarę sprawnie. Staramy się być do dyspozycji wszystkich organizacji.

Jest mi niezmiernie miło, że szanowni państwo wybrali Lublin na posiedzenie swojej Komisji. Jest to dla nas tym bardziej ważne, że w tym roku obchodzimy 95-lecie funkcjonowania Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, więc wizyta Komisji wpisuje się również w te nasze obchody. Podczas tych obchodów zaszczyciła nas również pani premier, ministrowie i inne osoby, ale jest mi niezmiernie miło, że również pan minister Stanisław Huskowski dzisiaj znalazł czas, jest z nami i jest również na posiedzeniu Komisji.

Szanowni państwo, znajdujemy się w najbardziej reprezentacyjnej sali Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. To tzw. sala kolumnowa. Jest to sala, gdzie odbywają się najważniejsze wydarzenia, które dzieją się w naszym urzędzie. Tutaj odbywają się również sesje Sejmiku Województwa Lubelskiego, bo dzielimy ten budynek z panem marszałkiem, zarządem województwa i urzędem marszałkowskim, więc jest to miejsce godne. Jest mi tym bardziej miło państwa powitać.

Myślę, że dzisiejsze obrady będą owocne i uda się zrealizować wszystkie zamierzenia zaplanowane na dzisiejsze posiedzenie Komisji a państwo będą mile wspominali zarówno dzisiejsze posiedzenie Komisji, jak i cały pobyt w naszym mieście, w naszym regionie. Życzę państwu dobrych obrad, jak również miłego pobytu w Lublinie.

Zapraszam również do Lublina i na Lubelszczyznę, nieoficjalnie, na wypoczynek. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Panie prezydencie, proszę.

Prezydent miasta Lublina Krzysztof Żuk:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, oczywiście, również chciałem podziękować za wybór Lublina na posiedzenie Komisji.

Niedawno mieliśmy tutaj również wyjazdowe posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. To się dobrze składa, bo akurat ta współpraca z Ukrainą czy współpraca z mieszkańcami miast i regionów Partnerstwa Wschodniego w dużej mierze oparta jest na współpracy kulturalnej, na współpracy administracji, jak również współpracy w sferze edukacji. Obydwa posiedzenia komisji sejmowych – i dzisiejsze, i poprzednie – sporo wnoszą do tej informacji czy obrazu i opisanie tej naszej współpracy. A samorządy bardzo dużo w tym zakresie robią.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych dwa lata temu zorganizowało debatę o samorządowych aspektach polityki zagranicznej państwa polskiego. Okazało się, że chyba ministerstwo samo było zaskoczone tak wieloma inicjatywami, które podejmują samorządy, zarówno samorząd województwa, który akurat robi to pod nadzorem MSZ, jak i miasta, które mają tutaj dosyć dużą swobodę prawną budowania tej współpracy. Wystarczy powiedzieć, że na Ukrainie mamy osiem miast partnerskich. Kolejne miasta, które z nami współpracują, wykreowały w tej chwili około piętnastu projektów, które realizujemy, czasami jako lider, czasami jako partner, dla naszych miast. Oprócz Lwowa miasta Równe i Iwano-Frankiwnsk są liderami, my jesteśmy partnerami, czyli my jesteśmy na etapie współpracy z miastami partnerskimi na Ukrainie, gdzie pomagamy pozyskiwać środki, ale realizujemy to wyłącznie w wymiarze interesu ekonomicznego, kulturalnego, społecznego miast, które aplikują o te środki. To jest naprawdę głęboka współpraca, oparta na przyjaźniach, oparta na dobrym współdziałaniu instytucji miast, zwłaszcza jeśli chodzi o instytucje kultury, ale też i współpraca, która pokazuje, że mamy te wspólne korzenie.

Za dwa lata Lublin będzie obchodził 700 lat swojego istnienia. W związku z tym warto podkreślić, że te 700 lat to jest przenikanie się kultur Wschodu i Zachodu, to jest istnienie miasta na pograniczu kultur, ale również i na pograniczu polityki. Dlatego jesteśmy bardzo zainteresowani taką polityką naszego państwa, która stabilizuje pogranicze, bo z tego korzystają obywatele tych państw, mieszkańcy regionów i tak się to dzieje.

Ta sytuacja, która jest dzisiaj na granicy, oczywiście, nie ułatwia budowania kontaktów gospodarczych. Problem jest znany wszystkim znakomicie. Myślę, że uda się go w ciągu najbliższych lat rozwiązać. Jednak z drugiej strony mamy niezliczoną wręcz liczbę kontaktów tworzonych przez organizacje pozarządowe, przez samorządy. To wszystko powoduje, że dzisiejsza deklaracja „Razem dla Ukrainy”, którą podpisaliśmy z inicjatywy księdza Batrucha, z jednej strony jest uroczystością ważną dla nas wszystkich, bo w sercu nosimy tę pomoc a, z drugiej strony, formalnością, bo my tak naprawdę na co dzień od wielu, wielu lat tę współpracę realizujemy.

Myślę, że warto w tym gronie podziękować zwłaszcza organizacjom pozarządowym za tę ich niezwykłą aktywność, bo od nich się zaczęło i tak naprawdę one tą treścią napełniają płaszczyznę współpracy.

Miasto Lublin realizuje dzisiaj projekty wspólnie z miastami ukraińskimi, ale przypomnę, że mamy podpisaną umowę o partnerstwie z Tbilisi, które jest bardzo zainteresowane współpracą akademicką i kulturalną, że mamy tę współpracę realizowaną również z Brześciem, czyli Białoruś. A zatem, tutaj – na pograniczu, jesteśmy bardzo aktywni. Lublin to postrzega w wymiarze nie tylko tego partnera w budowaniu demokracji, w pozyskiwaniu środków europejskich, w tworzeniu jak gdyby podstaw pod rozwój miast, ale również w wymiarze współpracy między ludźmi, organizacjami i instytucjami, co jest – myślę, że to oczywiście dla nas – korzystne dla obydwu stron. Lublin jest interesujący dla wielu turystów właśnie dlatego, że pokazuje kulturę ukraińską, żydowską, że pokazuje tę wschodniość, która jest tak fascynująca. Z drugiej strony, pokazujemy pewne standardy w zakresie wykonywania usług publicznych, z których również nasi partnerzy mogą korzystać.

Chciałbym na koniec powiedzieć, że jeśli chodzi o inicjatywy naszych uczelni w zakresie budowania programu współpracy, zwłaszcza z uczelniami ukraińskimi, o inicjatywy instytucji kultury, które w ramach aplikacji o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury – tej koncepcji dzisiaj realizowanej przez Wrocław – współpracują z instytucjami ukraińskimi, ta wschodniość do Europejskiej Stolicy Kultury jest właśnie wnoszona przez wspólne inicjatywy ukraińskie i polskie, lubelskie. Z drugiej strony, mamy ogromną aktywność organizacji pozarządowych w wymiarze szeroko rozumianej polityki społecznej i budowania takiego porozumienia, że to wszystko tworzy niezwykle dobry obraz Lublina na wschodzie.

Jeśli mogę powiedzieć, trochę nadużywając opinii publicznej, gdzie Ukraińcy chcą studiować w Polsce? W Lublinie. Jeśli zapytać, gdzie chcą przyjeżdżać na zakupy, na spotkania? Do Lublina. To jest efekt ostatnich kilkunastu lat tej współpracy. Stworzyliśmy tu również dobry klimat dla biznesu ukraińskiego. Mamy nadzieję, że tę naszą inicjatywę, wspólnie z uczelniami podejmowaną, tworzenia tutaj Centrum Prawa Europejskiego – z myślą o implementacji tego prawa w przyszłości przez Ukrainę i inne państwa Partnerstwa Wschodniego – uda nam się wspólnie zrealizować.

Dziękuję bardzo.

Serdecznie witam jeszcze raz w Lublinie i życzę miłego pobytu.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie prezydencie.

Gratuluje dzisiejszego podpisania tego ważnego dokumentu.

Gratuluje również księdzu mitratowi.

Szanowni państwo, zanim przystąpimy – już merytorycznie – do rozpatrzenia informacji, pozwolę sobie jeszcze państwa poinformować, że rzadko kiedy zdarza się, aby w wyjazdowym posiedzeniu Komisji uczestniczyło tak wielu posłów. Jest mi miło z tego tytułu.

Chcę państwa poinformować, że poza mną jako przewodniczącym Komisji (nazywam się Miron Sycz) jest obecna wasza posłanka Zofia Popiołek, którą witam serdecznie. Jest obecny poseł Adam Rybakowicz – bardzo północne Podlasie. Jest obecny Marian Cycoń – dosyć południowa Polska, okolice Nowego i Starego Sącza.

Dobrze, Marianie, mówię?

Jest obecny – można by powiedzieć – jeden z główniejszych przedstawicieli Kaszubów, to pani poseł Teresa Hoppe. Jest obecny człowiek z centralnego Podlasia – tak to nazwę – Aleksander Sosna, witam serdecznie.

Jest obecna nasza cieszynianka.

Dobrze powiedziałem?

Tak, pani poseł Aleksandra Trybuś. Jest obecna historia naszej Komisji. To poseł z Poznania Arkady Fiedler.

Witam serdecznie. Pragnę też państwa poinformować, że jest obecne sto procent sekretariatu Komisji, co też rzadko się zdarza. Pani Beata, pani Jola i... jeszcze jedna pani gdzieś się ukryła. A, jest.

Witam też serdecznie.

Drodzy państwo a teraz już prawdziwi aktorzy dzisiejszej sceny. Pan wojewoda i pan prezydent zgodni są co do tego, że poprosimy teraz do słowa naszego dostojnego ministra, który przyjechał specjalnie na to posiedzenie Komisji. Dostał specjalne błogosła-

wieństwo od pani premier, ale wcześniej musiał się zameldować i uznał, że warto tu być – minister Stanisław Huskowski.

Proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji Stanisław Huskowski:

Nie wiem, czy działa ten mikrofon, czy trzeba go włączyć?

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

A, prawda, zapomniałem powiedzieć.

Przepraszam, panie ministrze.

Nim pan sprawdzi, czy działa, powiem, że wszystkich państwa, którzy chcieliby zabierać głos w dyskusji, zapraszamy do mikrofonu. Mikrofony są obok stołu, ale też są tam, w innej części.

Ten pan, który dzisiaj coś podłączył do tego zielonego mikrofonu, będzie dysponował takimi urządzeniami.

Proszę uprzejmie.

Sekretarz stanu w MAiC Stanisław Huskowski:

Dziękuję bardzo.

Zostałem przedstawiony jako dostojny minister, jestem dosyć mało dostojnym, ale wiceministrem.

Bardzo dziękuję panu przewodniczącemu i Komisji za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie, na dzisiejsze posiedzenie Komisji. Witam pana wojewodę i pana prezydenta, wszystkich państwa posłów i gości, sekretariat i osoby urzędowe, które siedzą, że tak powiem – w tej ławie, w której i ja siedzę.

Jak wszyscy wiemy, mniejszości narodowe i etniczne w Polsce to nie jest wielka grupa i to nie jest znaczna część obywateli polskich, niemniej bardzo ważna grupa. Często poprzez pryzmat stosunku państwa i jego mieszkańców do mniejszości mierzy się także i demokrację w danym państwie, otwartość społeczeństwa i otwartość władz.

Referat, oczywiście, wygłosi pełnomocnik wojewody, wymieniony tu już kilkakrotnie pan Mariusz Kucharek, ale tylko na wstępie chciałbym powiedzieć, że w oparciu o wiedzę pochodzącą z Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2011... Być może takie dane nigdy nie są do końca, że tak powiem – dokładne, ale w województwie lubelskim niecałe cztery tysiące osób zadeklarowało w 2011 r. przynależność do mniejszości narodowych i etnicznych. Największą grupę mniejszościową w tym województwie stanowią Ukraińcy, potem są Romowie, Niemcy, Rosjanie, Białorusini, Żydzi, ale i inne grupy etniczne, nawet Karaimi, bo dwie osoby się przyznały do tego, że czują się Karaimami.

W województwie bardzo wiele się dzieje dobrego. Są też, oczywiście, kłopoty, ale to w całej Polsce mamy kłopoty z tym, że nie wszyscy obywatele szanują mniejszości i, że zdarzają się również incydenty a, czasem, wręcz przestępstwa, które dotyczą mniejszości. Referat, który został zresztą wszystkim państwu posłom Komisji dostarczony przez ręce przewodniczącego, dotyczy tych spraw. O dobrych i złych stronach na pewno powie w swoim referacie pan pełnomocnik, któremu chciałbym oddać głos – jeśli pan przewodniczący pozwoli.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana Mariusza Kucharka, pełnomocnika wojewody lubelskiego, proszę uprzejmie.

Pełnomocnik wojewody lubelskiego do spraw mniejszości narodowych i etnicznych Mariusz Kucharek:

Dziękuję bardzo za udzielenie głosu.

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Proszę państwa, od razu – w uzupełnieniu wypowiedzi pana ministra – dodam, że na Lubelszczyźnie mamy również przedstawicieli mniejszości litewskiej, czeskiej, słowackiej, tatarskiej, lemківskiej i cztery osoby, rzeczywiście...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

A Tatarów jest coraz więcej?

Pełnomocnik wojewody lubelskiego Mariusz Kucharek:

Tatarów?

Może podam dokładnie wobec tego, panie przewodniczący.

Narodowość ukraińską zadeklarowało 1053 obywateli, romską – 794, niemiecką – 751, rosyjską – 327, białoruską – 298, żydowską – 188, ormiańską – 132, litewską – 88, czeską – 80, słowacką – 72, tatarską – 60, łemkowską – 17 i 4 obywatele mniejszość karaimską, najmniejszą mniejszość w Polsce.

Większość osób należących do tych mniejszości żyje w rozproszeniu. Nie mamy znacząco dużych diaspor mniejszości. Żyją one w niewielkich skupiskach. Za skupiska najliczniejszej mniejszości w województwie, czyli mniejszości ukraińskiej, należy uznać powiat bialski i powiat włodawski, niektóre gminy w powiecie hrubieszowskim (Dołhobyczów), Lubyczę Królewską i Ulhówek w powiecie tomaszowskim. Poza tym znacząca liczba przedstawicieli mniejszości ukraińskiej mieszka w miastach – w Chełmie, Janowie, Świdniku i, oczywiście, w Lublinie.

Druga co do wielkości, mniejszość romska zamieszkuje w zdecydowanej, ogromnej większości (w ponad dziewięćdziesięciu procentach) miasta, poza Lublinem są to takie miasta jak Międzyrzec Podlaski, Tomaszów, Chełm, Zamość, Kraśnik, Opole Lubelskie, Poniatowa, Puławy, Dęblin.

Mniejszość niemiecka zamieszkuje w większości w Puławach i w Lublinie, mniejszość rosyjska – w Lublinie, mniejszość białoruska – w powiecie bialskim, w Białej Podlaskiej i, oczywiście, w Lublinie. Mniejszość żydowska też w ogromnej większości mieszka w Lublinie. Znacząca część pozostałych mniejszości to też mieszkańcy Lublina.

Te dane, którymi dysponujemy, są podane za Narodowym Spisem Powszechnym Ludności i Mieszkań, gdzie deklarowano swoją narodowość.

Przedstawiciele najliczniejszych mniejszości w województwie lubelskim utworzyli własne organizacje, o których warto wspomnieć. Są to organizacje, które działają bardzo prężnie i mają swoje znaczące osiągnięcia, o których jeszcze troszeczkę będę chciał powiedzieć. Są to głównie organizacje o charakterze społeczno-kulturalnym, organizacje regionalne albo terenowe jednostki organizacyjne stowarzyszeń ogólnopolskich.

Pozwolą państwo, że wymienię te, z którymi na co dzień mamy zaszczyt i przyjemność współpracować: Towarzystwo Ukraińskie z siedzibą w Lublinie (współpracujemy również z jego oddziałem w Chełmie), Związek Ukraińców w Polsce – koło w Lublinie, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce – oddział w Lublinie, Kraśnickie Stowarzyszenie Romów, Stowarzyszenie „Chełmska Roma”, Lubelskie Stowarzyszenie Romów, Stowarzyszenie „Rom” z siedzibą w Lublinie, Stowarzyszenie „Nova Roma”, Stowarzyszenie Romów w Dęblinie „Srebrny Księżyc”. Ponadto na terenie województwa lubelskiego działa Gmina Wyznaniowa Żydowska w Warszawie – filia w Lublinie.

Moi poprzednicy wspomnieli o przypadkach naruszania praw osób należących do mniejszości czy dyskryminacji na tle narodowościowym. Takie zdarzają się w naszym województwie. Natomiast, z mojego punktu widzenia, nie przybierają one niepokojących rozmiarów. Kiedy wertuję „Brunatną księgę”, takich przypadków z województwa lubelskiego jest niewiele. Można je znaleźć, ale gdzieś efemerycznie. Nie będę wymieniał sąsiednich województw, gdzie tych przypadków jest znacząco więcej. Te przypadki są stale monitorowane przez policję. Jesteśmy w ciągłym kontakcie. Współpracujemy zwłaszcza z pełnomocnikiem lubelskiego komendanta wojewódzkiego policji do spraw ochrony praw człowieka, który niejako nadzoruje działania związane z tymi przypadkami naruszenia prawa.

Z informacji uzyskanych od Komendanta Wojewódzkiego Policji wynika, że w latach, o których będę mówił, czyli w latach 2014-2015, na terenie województwa były podejmowane nie tylko przedsięwzięcia profilaktyczne, ale również procesowe, związane z przeciwdziałaniem dyskryminacji i przestępstwom z nienawiści.

W 2014 r. wydział kryminalny komendy wojewódzkiej prowadził postępowania przygotowawcze dotyczące przestępstw, których podłożem mógł być antysemityzm, m.in.

w sprawie, znanej na Lubelszczyźnie, publicznego znieważenia dyrektora Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN. O ile wiem, państwo jutro odwiedzą ten ośrodek? To przestępstwo polegało m.in. na wieszaniu na terenie miasta plakatów zawierających treści antysemickie. Postępowanie już zakończono i skierowano do sądu akt oskarżenia wobec ustalonych sprawców.

Stało się tak również w sprawie rozwieszania na przystankach Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego i na przejazdach kolejowych banerów o treści antysemickiej.

Pojedyncze przypadki zakwalifikowane do znanego państwu art. 257 Kodeksu karnego pojawiały się w Białej Podlaskiej i w Biłgoraju. Było prowadzone postępowanie w sprawie umieszczenia napisu o treści antysemickiej na pomniku upamiętniającym zniszczenie synagogi i cmentarza żydowskiego w Biłgoraju. W Chełmie taki przypadek miał miejsce w 2014 r. Na elewacji budynku namalowano graffiti oraz umieszczono napisy o treści antysemickiej.

W kwietniu ubiegłego roku mieliśmy inny przypadek. Mężczyzna należący do mniejszości etnicznej romskiej złożył zawiadomienie o znieważeniu jego i rodziny z uwagi na pochodzenie etniczne. Prokuratura lubelska wszczęła i prowadzi śledztwo w tej sprawie.

W marcu br. komenda miejska wszczęła dochodzenie w sprawie publicznego propagowania faszystowskiego ustroju państwa i nawoływania do nienawiści na tle różnic etnicznych poprzez zamieszczanie wypowiedzi w serwisach internetowych.

Na terenie Łęcznej zatrzymano w ubiegłym roku mężczyznę, który na elewacji synagogi wykonał napis o treści antysemickiej.

W Puławach interesant ośrodka pomocy społecznej znieważył romską rodzinę na terenie instytucji i groził jej nożem. Tutaj też złożono zawiadomienie o przestępstwie.

Na terenie Radzyna Podlaskiego prowadzone było postępowanie zakończone przesłaniem akt do prokuratury, dotyczące znieważenia z uwagi na przynależność narodową oraz naruszenia nietykalności cielesnej obywatela narodowości białoruskiej.

Ponadto z informacji przekazanych przez Komendanta Wojewódzkiego Policji wynika, że w zakresie przeciwdziałania dyskryminacji i przestępstwom motywowanymi nienawiścią komendant policji współpracuje z Rzecznikiem Praw Obywatelskich, z Zespołem do spraw Ochrony Praw Człowieka w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, z instytucjami i organizacjami pozarządowymi na terenie województwa lubelskiego, zwłaszcza zaś – miasta Lublina.

W kontekście zapobiegania i zwalczania tego typu przestępstw został wdrożony bardzo interesujący program pod nazwą „Naprawmy To!”. Ideą projektu jest monitorowanie i reagowanie na wszelkie sygnały dotyczące dyskryminacji i mowy nienawiści. W ramach tego programu istnieje system powiadamiania kompetentnych instytucji o drobnych problemach w przestrzeni miasta. Sieć organizacji pozarządowych, działających we współpracy chociażby z policją, jest moderatorem tego typu działań.

Podjęwane są też działania mające na celu wprowadzenie do problematyki prewencji kryminalnej zagadnień zapobiegania przestępstwom z nienawiści i dyskryminacji. Skutecznie monitorowane są strony internetowe. Już mówiłem o przypadkach reagowania przez służby właśnie na zapisy dokonywane na stronach internetowych. Skutecznie działają zespoły do spraw nieletnich i patologii wydziałów prewencyjnych policji. Prowadzona jest też skutecznie współpraca z organizacjami i instytucjami działającymi na rzecz osób, które mogą być ofiarami dyskryminacji. To przede wszystkim szkolenia i działania profilaktyczne.

Nie będę mówił o sytuacji edukacyjnej, żeby nie odbierać tego zapewne, co pani wie lepiej ode mnie, natomiast powiem kilka słów o sytuacji zawodowej mniejszości na terenie województwa lubelskiego na podstawie informacji, które pozyskujemy z urzędów pracy. Otóż aktywizacja zawodowa dotycząca przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych jest prowadzona i jest ona zgodna ze standardami usług rynku pracy. Oczywiście, są bezrobotni. Oni korzystają z usług rynku pracy, przede wszystkim z pośrednictwa pracy i doradcy zawodowego, biorą udział w zajęciach aktywizacyjnych dotyczących technik poszukiwania pracy.

Szczególne działania są skierowane do przedstawicieli mniejszości romskiej, dotyczące poszukiwania pracy, ponieważ na terenie województwa lubelskiego sytuacja tej

mniejszości jest najtrudniejsza. Ta mniejszość, jeśli chodzi o jej położenie ekonomiczno-społeczne (ale nie tylko, bo również kwestie zdrowotne) jest w najtrudniejszej sytuacji i znacząco odróżnia się od pozostałych mniejszości narodowych i etnicznych.

Problemy zgłaszane przez przedstawicieli mniejszości wynikają, oczywiście, z odmienności kulturowej, z odmiennych norm, z pewnych problemów z integracją części tej społeczności ze społecznością większościową. Wynikają one również z tego, że ciągle ta mniejszość spotyka się z uprzedzeniami i z niechęcią otoczenia społecznego. To jest główny powód tego, że przedstawiciele tej mniejszości znajdują się często w trudnej sytuacji ekonomiczno-społecznej, która czasami odbiega od współczesnych standardów cywilizacyjnych. Udziałem bardzo wielu Romów są takie zjawiska jak bezrobocie, problemy socjalne, poważne problemy zdrowotne. Jest to też konsekwencja niskiego poziomu wykształcenia, który w pewien sposób rzutuje na pozostałe sfery życia i wzmacnia problemy, z jakimi boryka się ta grupa.

Większość Romów na Lubelszczyźnie nie ma stałego zatrudnienia, utrzymuje się często z prac dorywczych i z pomocy społecznej. Rodziny romskie, oczywiście, korzystają z działań ośrodków pomocy społecznej i ze świadczeń rodzinnych. Są znacząco wspierane przez gminy, przez samorządy lokalne. Otrzymują, oczywiście, dodatki mieszkaniowe.

Może niewiele będę mówił o działaniach wojewody i pełnomocnika, które wynikają z przepisów, ale może kilka słów przynajmniej. Nie chciałbym za dużo tym się chwalić, wolałbym raczej mówić o innych, nie o nas. Warto jednak powiedzieć, że te wszystkie ustawowe działania są realizowane. Wojewoda koordynuje działania całej administracji rządowej, realizującej zadania na rzecz mniejszości narodowych. We współpracy z różnymi organizacjami, zwłaszcza z kuratorem, z organizacjami pozarządowymi, ze stowarzyszeniami i z samorządami, skutecznie realizujemy zadania związane z tymi działaniami.

W tej chwili naszym oczkiem w głowie jest Program integracji społeczności romskiej w Polsce, ponieważ już wiemy, jak on będzie wyglądał w tym roku i jak będzie wyglądał w najbliższych latach. Oczywiście, podejmujemy działania na rzecz respektowania praw mniejszości. Skutecznie reagujemy na przypadki dyskryminacji i naruszania praw mniejszości, jeśli one są zgłaszane a bardzo rzadko zgłaszane są do nas tego typu problemy. Realizujemy kampanie ogólnopolskie. Niedawno zakończyliśmy realizację kampanii promującej używanie języków mniejszości narodowych.

Podejmujemy też własne działania. Tylko w tym roku ponad stu pracowników Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyło i ukończyło szkolenia z wrażliwości kulturowej. W tej chwili trwa i kończy się ostatnia, dziesiąta edycja, na której jest bodajże dwunastu pracowników naszego urzędu. Podobne działania podejmie lubelski Kurator Oświaty. Od razu może powiem przy okazji, że organizował szkolenia „Wielokulturowość w praktyce szkolnej”, ponad stu nauczycieli z naszego województwa wzięło udział w takich szkoleniach.

Oczywiście, wojewoda i jego pełnomocnik z dużą satysfakcją i przyjemnością biorą udział w organizowanych przez mniejszości narodowe i etniczne imprezach i spotkaniach. Może warto wymienić przynajmniej te cykliczne, które już osadziły się w województwie lubelskim i powiedzieć o kilku z nich, o takich ważnych, które w ciągu ostatniego roku czy półtora się odbyły.

Przede wszystkim wspólnie świętowaliśmy i 200., i 201. rocznicę urodzin Tarasa Szewczenki, dzięki Towarzystwu Ukraińskiemu i współorganizatorom. Innym dużym spotkaniem, ważnym nie tylko dla społeczności ukraińskiej, jest corocznie organizowana „Ukraińska Biesiada”.

Już nawet nie pamiętam, która to w tym roku była? Panie doktorze, która to już była kolejna?

Szósta „Ukraińska Biesiada”. Zwykle odbywają się na wiosnę. Za to Ogólnopolski Konkurs Recytatorski Poezji i Prozy Ukraińskiej był na pewno dziesiąty. To też organizuje Towarzystwo Ukraińskie.

Mam tutaj bardzo dużo imprez wypisanych, ale tym, o czym warto wspomnieć, są Europejskie Dni Dobrosąsiedztwa, w których co roku wojewoda lubelski bierze udział, jak też jego przedstawiciele. To ciekawe spotkania, które odbywają się w gminach przygranicznych. Ciekawe jest to, że ponieważ mają one służyć zbliżaniu społeczności rozdzielonych granicą, uruchamiane są tymczasowe przejścia graniczne, np. pontonowy

most na Bugu, dzięki któremu można te społeczności na czas trwania spotkań łączyć. Jest uproszczona procedura przekraczania granicy.

Inicjatorem i pomysłodawcą tych spotkań był wspomniany już dzisiaj ksiądz mitrat Stefan Batruch, prezes Fundacji Kultury Duchowej Pogranicza. Rokrocznie Fundacja Kultury Duchowej Pogranicza organizuje też ważny festiwal „Ukraina w centrum Lublina”. W tym roku była szósta edycja. Sam tytuł już oddaje ideę tej imprezy.

Inny ważny projekt, o którym wspominał pan prezydent, to projekt „Lublin dla wszystkich” – duża kampania społeczna, o której głośno w Lublinie. Oczywiście, trwa też duża kampania związana z wielokulturowością Lublina. Całkiem niedawno byłem na ciekawym festiwalu, który nazywał się „Jadą Cyganie wielu wozami”. Organizowany był w Centrum Kultury w Lublinie.

Często te uroczystości organizowane przez mniejszości mają jednak inny charakter. Myślę, że ważnym, znaczącym i prestiżowym było wydarzenie, które miało miejsce w styczniu br. Było to odsłonięcie i poświęcenie pomnika ku czci ofiar Hołodomoru – wielkiego głodu na Ukrainie w latach 30. Wiem, że państwo będą jutro w cerkwi na ulicy Ruskiej. Myślę, że warto również pod pomnik głodu na Ukrainie podejść, jest przy cerkwi. Inicjatorami wzniesienia tego pomnika były Stowarzyszenie „Wspólne Korzenie” i Towarzystwo Ukraińskie.

Całkiem niedawno, kilka tygodni temu skończyła się już ósma edycja festiwalu „Wielokulturowy Lublin”, organizowanego również przez samorząd, przez lubelskie Centrum Kultury.

Już kończę.

Chciałbym powiedzieć jeszcze o kilku innych działaniach podejmowanych przez wojewodę lubelskiego i przez samorządy. Do ważnych działań należą działania Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, którego pan wojewoda jest przewodniczącym, związane z opiniowaniem upamiętnień na terenie województwa lubelskiego. Tylko w ostatnim roku pięć takich upamiętnień, dotyczących Żydów i Ukraińców, było opiniowanych przez komitet...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Panie dyrektorze, to jakiś znak na pewno.

Pełnomocnik wojewody lubelskiego Mariusz Kucharek:

Jasne.

Jeśli chodzi o samorządy, warto powiedzieć trzy słowa o działaniach samorządu województwa, który też tylko w ostatnim okresie dofinansował różne ciekawe zadania, m.in. wydanie książek i płyty lubelskiego artysty pochodzenia ormiańskiego.

Warto też zaprosić na finansowany przez marszałka festiwal w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą, czyli na Pardes Festival – Spotkania z Kulturą Żydowską, odbywający się w sierpniu br. w środku wakacji.

Natomiast jeśli chodzi o działania samorządów, zwłaszcza samorządu miasta Lublina, to można by oddzielnie wystąpienie poświęcić temu, co dzieje się w Lublinie i co istotnego, związanego z mniejszościami jest w Lublinie, od działań domu kultury po działania Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN, w którym państwo będą.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze.

Chcę państwa poinformować, że wiedza dyrektora jest znacznie większa, bo oprócz tego, że jest pełnomocnikiem wojewody, jest też dyrektorem Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców, stąd też tak potężna wiedza, którą chciał się podzielić.

Natomiast bardzo bym prosił kolejnych mówców o streszczanie swoich wypowiedzi z tego względu, że charakter wyjazdowych posiedzeń Komisji też jest taki, że bardzo chcielibyśmy posłuchać organizacji mniejszościowych i im przede wszystkim oddać głos, żeby nie było tak, że władza znów zagadała mniejszości. A wiem, że jest to dość popularne, bo sam nieraz to robię, jak jestem przy władzy. Dlatego bardzo bym prosił państwa o krótsze wypowiedzi. Posłowie natomiast też dają szansę organizacjom mniejszości, bo potem po

takim posiedzeniu zawsze odbywa się posiedzenie w Sejmie, gdzie analizujemy wnioski, przygotowujemy je i kierujemy we właściwe miejsca.

Natomiast teraz, zanim wypowie się pani Grażyna Płoszajska, chciałem kogoś serdecznie powitać, bo dotarła do mnie taka informacja, że jest dyrektor Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego pan Andrzej Miskur.

Panie dyrektorze, witam niezwykle serdecznie.

A to z tego względu, że mam wielki sentyment do samorządów, szczególnie samorządów wojewódzkich. Byłem prawie przez trzy kadencje przewodniczącym Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Tutaj, na tej sali w Lublinie było jedno z pierwszych forów przewodniczących sejmików i to najdłuższe forum, bo nie mogliśmy tej zimy wyjechać z Lublina, taka była intensywna.

Witam pana niezwykle serdecznie.

Bardzo teraz proszę panią Grażynę Płoszajską, radcę MEN.

Radca ministra w Departamencie Jakości Edukacji Ministerstwa Edukacji Narodowej Grażyna Płoszajska:

Pięknie dziękuję.

Postaram się krótko, jako że czas nagli.

Jeśli chodzi o działania na rzecz oświaty w województwie lubelskim to chciałem, przede wszystkim, przypomnieć, że zgodnie z obowiązującym prawem szkoły podejmują zadania służące podtrzymywaniu tożsamości narodowej, etnicznej, językowej i kulturowej uczniów należących do mniejszości narodowych i etnicznych, jeśli otrzymają stosowne wnioski od rodziców tych uczniów.

Do niedawna szkoły na terenie województwa lubelskiego praktycznie nie otrzymywały takich wniosków, mimo że przepisy dotyczą w równym stopniu wszystkich mniejszości zamieszkałych na terenie województwa lubelskiego. Jedynym działaniem podejmowanym przez szkoły było wspomaganie edukacji uczniów romskich. Do działań tych zalicza się organizowanie zajęć wyrównawczych, zapewnienie wsparcia edukacyjnego przez nauczycieli wspomagających, przygotowanych do pracy z uczniami w środowisku wielokulturowym i różnojęzycznym oraz zapewnienie opieki ze strony asystentów edukacji romskiej.

Tu chylę głowę przed wszystkimi asystentami, których wkład pracy na rzecz edukacji uczniów romskich jest nieoceniony.

Króciuteńko.

Aktualizacja danych zamieszczonych w materiale, który został przedstawiony Komisji sejmowej. Materiał był jeszcze z zeszłego roku. Opierał się na bazie danych Systemu Informacji Oświatowej (SIO) z poprzedniego roku szkolnego. W bieżącym roku szkolnym działaniami na rzecz wspomaganie edukacji objętych było sto dwadzieścia sześć dzieci pochodzenia romskiego w trzydziestu dziewięciu placówkach, głównie w oddziałach przedszkolnych, na co trzeba zwrócić uwagę, w Opolu Lubelskim, Puławach i Lublinie, w dwudziestu sześciu szkołach podstawowych, w jedenastu gimnazjach i w dwóch liceach ogólnokształcących w Lublinie.

Należy również podkreślić, że uczniowie romscy korzystają z możliwości, jakie dają programy rządowe – i poprzedni, który zakończył się w 2013 r. i ten, który został rozpoczęty w 2014 r. Jest możliwość wspomaganie uczniów romskich poprzez sfinansowanie wyprawek szkolnych, finansowanie przygotowania dzieci do szkoły – to wszystko, co jest potrzebne. Są również podejmowane inne działania, które służą ułatwieniu startu i adaptacji dzieci romskich w szkole.

Jeśli chodzi o nauczanie języka ukraińskiego to z informacji, którą udało się pozyskać, wynika, że do 2003 r. nauka języka ukraińskiego odbywała się w Ukraińskiej Szkole Niedzielnej, prowadzonej przez Towarzystwo Ukraińskie i parafię prawosławną w Lublinie. Dopiero w 2010 r., staraniem towarzystwa, został zorganizowany pierwszy międzyszkolny zespół nauczania języka ukraińskiego. W tym samym roku zapoczątkowane zostało nauczanie języka ukraińskiego w Chełmie.

Jeśli chodzi o dane statystyczne to, według SIO, w bieżącym roku szkolnym język ukraiński jako język mniejszości narodowej był nauczany w Lublinie w zespole międzyprzed-

szkolnym zlokalizowanym przy Przedszkolu nr 63 oraz w zespołach międzyszkolnych przy Szkole Podstawowej nr 38 w Lublinie i przy Publicznym Gimnazjum nr 1 w Kraśniku.

Sprawdziliśmy to w SIO.

Materiał zawiera również informacje dotyczące inicjatyw podejmowanych przez Towarzystwo Ukraińskie w Lublinie wraz z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej oraz pewnych inicjatyw, z którymi wystąpił Katolicki Uniwersytet Lubelski. Ponieważ jednak mamy na sali osobę, która inicjowała te wydarzenia, w związku z tym myślę, że lepiej będzie oddać głos Towarzystwu Ukraińskiemu w Lublinie, które już własnym głosem opowie o tych działaniach, jakie były podejmowane na rzecz nauczania języka ukraińskiego jako języka mniejszości i jako języka obcego.

To może w skrócie, żeby nie zabierać czasu. Jeśli będą pytania to jestem do dyspozycji. Serdecznie państwu dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, pani Grażyno.

Dziękuję również za precyzję wypowiedzi.

Bardzo proszę, szanowni państwo, teraz otwieram dyskusję.

Tak jak mówiłem, przede wszystkim zachęcałbym przedstawicieli organizacji mniejszości narodowych. To jest dla nas cenna wiedza. To jest dla nas o tyle ważne, żebyśmy potem te wnioski, które padną, mogli analizować i realizować, będąc już w Warszawie na kolejnym posiedzeniu.

Proszę uprzejmie, kto z państwa pierwszy?

Proszę się przedstawiać i mówić do mikrofonu.

Bardzo proszę też o wypowiedzi krótkie, proszę uprzejmie.

Prezes Stowarzyszenia „Nova Roma” Ewa Krzyżanowska:

Dziękuję bardzo.

Postaram się jak najkrócej i treściwie przekazać pewne informacje i takie bolączki, które nas najbardziej bolą...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Prosimy, żeby się przedstawić jeszcze.

Prezes Stowarzyszenia „Nova Roma” Ewa Krzyżanowska:

Tak, tak.

Nazywam się Ewa Krzyżanowska, jestem ze Stowarzyszenia „Nova Roma” w Lublinie. Działamy tutaj od 1996 r. na terenie Lublina. Znamy Lublin bardzo dokładnie, kochamy Lublin, dlatego tutaj bardzo dobrze zapuściliśmy korzenie.

Jeżeli chodzi o większość informacji, które były tutaj przekazywane, to są dla mnie w ogóle niewiadome. Nie wiem, skąd się wzięły właśnie te wszystkie informacje, od kogo, kto tak powiedział? No, nie wiem, ale mimo tego troszeczkę są sprzeczne z tymi faktami.

Chodzi tutaj właściwie o społeczność romską. Potwierdzam, jak ciężka bieda ich dotyka. Ciężka bieda, przede wszystkim zdrowotna. Faktycznie, ekonomiczno-społeczna przede wszystkim i brak wykształcenia, ale to też ma swoje właściwe podłoże. To też ma właściwe podłoże. Tylko w jednym punkcie, tak tylko na jednej kropce się skupiamy, ale nie powinniśmy, bo powinniśmy w całości tu się skupić na wszystkim.

Słyszałam, że były tutaj jakieś takie – można powiedzieć – informacje dotyczące właśnie Romów, gdzie nie było udziału romskiego w ogóle. My nie jesteśmy w ogóle o takich rzeczach poinformowani. A dlaczego? Nie wiem, dlaczego. Jesteśmy tym strasznie...

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

Przepraszam, że przerwę.

Może dopowiem pewne rzeczy.

Nazywam się Sesil Krzyżanowska, jestem zastępcą w Stowarzyszeniu „Nova Roma”.

Głównie spotykamy się właśnie z tym, że – tak jak mama powiedziała i dlatego zajęłam głos – instytucje bardzo często działają czy kulturalnie, czy edukacyjnie, bez udziału Romów. Jakby wypowiadają się za Romów, bez udziału Romów. Uważam, że to jest bardzo sprzeczne z tą całą działalnością tak naprawdę. Właściwie kulturalne rzeczy bardzo często organizuje urząd miasta czy też po prostu jakieś projekty, które są realizowane,

realizowane są na własną rękę, bez Romów. Jakby o Romach bez Romów, to bardzo często spotykamy.

I tutaj jeszcze mam takie pytanie do pana Kucharka, gdybym mogła.

Pan tutaj mówił, że były jakieś szkolenia organizowane dla nauczycieli. Kulturalne, tak? Chciałam właśnie zapytać, jak one wyglądały? Czy jakieś informacje były na temat Romów? Co one ogólnie zawierały w sobie? Może tak.

Chciałabym wiedzieć, bo bardzo mało jest informacji. Tutaj, jak pan... Bardzo mnie to boli, że tak powiem. Cały czas się spotykam z tym, że jak się mówi o Romach, to jest tak: oczywiście, ciężka sytuacja. To fakt, że jest niskie wykształcenie itd., ale bardzo się mało mówi, że idziemy do przodu. Ta edukacja wśród Romów jest coraz wyższa. Mamy bardzo wielu przedstawicieli na różnych stanowiskach. Jak my możemy tak naprawdę wymagać od przeciętnych ludzi, mieszkańców Lublina, takiego podejścia, jak tutaj wśród nas też mamy takie troszeczkę... Jesteśmy cały czas w jednym miejscu. Tak, przekonania. Romowie – oczywiście, brak wykształcenia. No, jest ten problem. Tak, stereotypy. Wśród nas – teraz, tutaj – też.

Co jeszcze mogłabym dodać? Mało jest edukacji na ten temat. A jeżeli spotykam się z tym lub słyszę, że są jakieś szkolenia na temat społeczności Romów to bardzo często prowadzą to Polacy. No, to trochę mija się z celem.

Nie mogę się wypowiadać za inne narodowości. Jakbym mogła, prawda? To jest dla mnie w ogóle niepojęte. Bardzo często tak też się dzieje.

Bardzo mało się mówi o terażniejszości, jak jest wśród Romów, że staramy się, że podejmujemy pracę, że nasza edukacja idzie do przodu, że dużo jest osób studiujących. Nie ma takich informacji. Jesteśmy cały czas zaszufadkowani, że mamy małe wykształcenie, że jest tak a nie jest inaczej. Nie ma jakby takich informacji, żeby jakoś nas przedstawić w innym świetle. No, prawdę powiedzieć tak naprawdę, więc...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Ale, proszę mi wierzyć, że my takie informacje mamy w komisji sejmowej. Proszę mi wierzyć, że komisja sejmowa, przynajmniej w tej kadencji, najwięcej czasu poświęcała problemom romskim i wiele spraw udało się rozwiązać.

Chcę paniom powiedzieć, że szczególną uwagę zwracaliśmy na edukację najmłodszego pokolenia romskiego, co dla nas było głównym, takim priorytetowym wręcz zadaniem. Wydaje mi się, że w tej dziedzinie poszliśmy daleko do przodu, bo uznaliśmy, że najważniejsza jest edukacja tych najmłodszych, aby tworzyć nową inteligencję romską. Nie chcę jeszcze mówić, że to sukcesy, ale bardzo poważne zmiany na plus są widoczne i my to dostrzegamy, absolutnie tak.

Dziękuję paniom za wypowiedzi.

Bardzo proszę o zabranie głosu w tej chwili przewodniczącego Towarzystwa Ukraińskiego pana Grzegorza...

Prezes Stowarzyszenia „Rom” Bogdan Szczerba:

Przepraszam.

Jeszcze stowarzyszenie romskie...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Państwo chcą Romów *en bloc*?

Proszę.

Prezes Stowarzyszenia „Rom” Bogdan Szczerba:

Tak.

Tylko dwa słowa powiem na temat edukacji dzieci romskich.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Rozumiem, że to jest ta druga organizacja romska, tak?

Proszę uprzejmie.

Prezes Stowarzyszenia „Rom” Bogdan Szczerba:

Bogdan Szczerba, nauczyciel i asystent w Zespole Szkół nr 4 w Lublinie. Od 2005 r. przyznano mi tutaj, dzięki staraniom urzędu miasta, stanowisko asystenta nauczyciela.

Akurat dzięki Ministerstwu Administracji i Cyfryzacji (wtedy to było jeszcze Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji) dostaliśmy pieniądze na stypendium dla studentów. Na dzień dzisiejszy ośmiu studentów skończyło studia i uzyskało wykształcenie wyższe. To pedagogika, socjologia, resocjalizacja.

Dzięki tym pieniądzą, które są dotowane przez państwo, stworzyliśmy takie jakby duże środowisko romskie, edukacyjne – sto procent młodzieży chodzi do szkoły, realizuje obowiązek szkolny. Mamy w szkole średniej teraz czworo uczniów i troje studentów, którzy piszą pracę licencjacką bądź bronią pracy magisterskiej.

Mamy dwóch nauczycieli (to, co wcześniej powiedziałem) w Zespole Szkół nr 4. Oprócz tego, dzięki dotacji, skończyliśmy oligofenopedagogikę, czyli jesteśmy przygotowani jako nauczyciele do spraw edukacji dzieci romskich upośledzonych.

Tutaj chciałbym podziękować pani dyrektor Bożennie Kowalik, która siedzi koło mnie. Jest to nasza jakby opiekunka społeczeństwa romskiego w kwestii edukacji.

Chciałbym tutaj zwrócić się z gorącą prośbą do pani Płoszajskiej, bo każdego roku dostajemy coraz mniej pieniędzy na wyprawki szkolne – jeśli jest to możliwe, proszę o zwiększenie tej wyprawki, bo te pieniądze, które dostajemy, na dzień dzisiejszy są trochę za małe. Dzieci ich potrzebują a bieda jest coraz większa.

Integrujemy się poprzez to, o czym tutaj mówię. Jest dofinansowanie z urzędu miasta. Pan prezydent wspiera nas w każdej sytuacji, jak też wydział oświaty i kuratorium, więc w tym momencie jestem zadowolony ze współpracy z urzędem miasta. Rozwijamy się.

Pan Kucharek zapomniał o jednej bardzo ważnej rzeczy, że spotykamy się dwa razy do roku na spotkaniach świątecznych, integrując ludzi pochodzenia polskiego i romskiego.

Tutaj tylko proszę o zwiększenie tych pieniędzy na wyprawki dla uczniów romskich.

Mówimy ciągle o integracji społeczeństwa polskiego i społeczeństwa romskiego. Za mało pieniędzy dostajemy też na wyjazdy dla dzieci romskich i polskich. Jeśli to będzie zwiększone na dzień dzisiejszy, będę zadowolony.

Tu jeszcze mały problem powstał na terenie województwa lubelskiego, o którym pan Kucharek nie powiedział, bo np. nie interesuje się za bardzo edukacją dzieci romskich, co się dzieje wewnątrz szkół. Zbieramy wszystkie dzieci z województwa lubelskiego, czyli to jest Lubartów, Chełm, Zamość. W tych miastach wszystkie dzieci jakby nie są rozumiane w szkołach i są kierowane do szkół lubelskich. Jest tu szkoła specjalna, chyba jedyna taka na terenie województwa lubelskiego, która przyjmuje wszystkie dzieci romskie, które posiadają upośledzenie w różnym stopniu. Tutaj też bym prosił o pomoc pana prezydenta, ponieważ obiecał mi, że pod koniec miesiąca lipca spotkamy się w związku z lokalami, bo na dzień dzisiejszy lokal, w którym urzędujemy, czyli szkoła, jest trochę za ciasny. A dzieci romskie przybywają nam ze wszystkich okolic. Sprawy lokalowe – jest troszeczkę ciasno, naprawdę, wszystkie romskie dzieci z Lubelszczyzny przychodzą do nas.

Mamy jeszcze taki mały problem – to chyba z panem kuratorem będziemy rozmawiać. Zresztą były wstępne rozmowy z panem Kucharkiem na temat takiego człowieka, który byłby obecny przy badaniach dzieci w poradniach psychologicznych, ponieważ są to dzieci dwujęzyczne a psycholog i pedagog nie zawsze znają język romski. My, jako asystenci, znamy biegle język romski i język polski. To byłby taki pierwszy kontakt między dzieckiem romskim a psychologiem. A ponieważ posiadamy kwalifikacje do badania tych dzieci, prosiłbym o umieszczenie chociaż jednego asystenta w poradni psychologicznej w Lublinie.

Dziękuję.

Prezes Stowarzyszenia „Nova Roma” Ewa Krzyżanowska:

Bardzo przepraszam, że jeszcze wtrączę się do tej rozmowy.

Chciałabym dokończyć, jako stowarzyszenie...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Niech pani się wtrąci.

Prezes Stowarzyszenia „Nova Roma” Ewa Krzyżanowska:

Czy mogę?

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Niedługo, ale proszę się wtrącić.

Prezes Stowarzyszenia „Nova Roma” Ewa Krzyżanowska:

Niedługo – no, jedno słóweczko.

Bardzo gorąco proszę wszystkie instytucje i wszystkie urzędy, jeżeli są jakieś takie możliwości, żeby uwzględniać nas tam, gdzie by mogli być Romowie. A powinni być przy takich spotkaniach, gdzie rozważane są romskie sprawy i jakieś romskie problemy.

Ponadto nam nikt nie pomaga rozwiązywać tych właśnie problemów, nad czym bardzo ubolewamy, jesteśmy traktowani po macoszem. Bardzo gorzko to przeżywamy, bo jak nawet do takich instytucji wchodzimy, gdzie ostateczne słowo powinno być podane czy w jakiś sposób załatwione, to się nas „odpiłkowuje” w drugą stronę: „A po co pani tu przychodzi? Proszę powiedzieć pani urzędniczce. Ona mi to przekaże”.

No, może tak powiem prosto w oczy, nie będę tutaj, jak to mówią, pod dywan zamiętała. Jak z naszym panem prezydentem. Bardzo przepraszam, panie prezydencie. Była taka rozmowa, bo mamy bardzo wielki problem z mieszkalnictwem, gdzie 27 lat mój brat czeka na mieszkanie i mieszkania dostać nie może. Został samowolnie wyrejestrowany z tego domu, wyrzucony. Budynek został zburzony. Wszyscy dostali mieszkanie. Mój brat tego mieszkania nie otrzymał. Dzisiaj wałęsa się po stacjach, po rodzinach, gdzie tylko się da i dla niego ratunku nie ma. Żadna instytucja nie chce nas słuchać, nie chce z nami rozmawiać.

Nie, proszę państwa. Postawimy na to, naprawdę...

My, Romowie, jesteśmy bardzo spokojnym narodem, grzecznym narodem. Ale już ileż można cierpieć? Tyle lat po wojnie i my jeszcze nadal cierpimy. Przecież ja też powinnam mieć jakieś tam względy, gdyż mój dziadek był pułkownikiem, miał najwyższe odznaczenia państwowe, takie jak Virtuti Militari – złoty krzyż i biały orzeł, walczył za Polskę, prawda? Poświęcona jest mu ulica w Rzeszowie. I czyż my nie mamy tutaj nic do powiedzenia? Mamy tak samo mistrzów świata w boksie i w innych dyscyplinach. Jesteśmy urodzonymi artystami. Dla nas nie ma chleba.

Tak samo jak w ministerstwie, tak i w Lublinie mówią, że Cyganie nic nie potrafią, tylko tańczą i śpiewają. To jest ich zawód wrodzony. Nikt nam tego naprawdę z głowy nie wybiję. To jest nasz zawód. Pozwólcie nam się rozwijać. A bez piosenki i bez tańca życia nie ma nigdzie – czy u Polaków, czy u Cyganów, czy u Ukraińców, czy u Rosjan, gdzie tylko. Jedyny kraj na świecie, który to toleruje i honoruje, to jest Rosja. Ona wie. Tam ma największych artystów romskich na świecie. Mówmy o romskich, prawda? A reszta Romów ginie. Giną ich zawody, giną ich uzdolnienia artystyczne...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo.

Prezes Stowarzyszenia „Nova Roma” Ewa Krzyżanowska:

Oni w ogóle zaginęli, nie ma ich.

Bardzo gorąco proszę, żebyście...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo.

Chcę pani i państwu powiedzieć...

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

Przepraszam, może tutaj dopowiem.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Nie, nie.

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

...bo mama bardzo impulsywnie podchodzi.

Staram się tutaj...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

To proszę bardzo.

Krótko, ale o sprawach romskich, nie prywatnych.

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

Spotkaliśmy się tutaj właśnie, żeby rozmawiać, żeby powiedzieć to, co kogoś boli czy wypowiedzieć jakieś problemy, prawda? A nie, żeby zostawić na drugie spotkanie, które nie wiadomo kiedy będzie realizowane...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Proszę, niech pani mówi.

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

Powiem tak: mama głównie miała na myśli to, że mamy naprawę dużo pomysłów, dużo różnych projektów do zrealizowania. Nie, żeby tylko po prostu dla Romów, dla nas było lepiej. Oczywiście, głównie tak, ale chcielibyśmy, żeby ta integracja polsko-romska była na coraz lepszym poziomie. Niestety, właśnie – tak jak mama wspomniała – mamy duże trudności z realizowaniem tego i z pozyskiwaniem...

No, trudno jest nam cokolwiek robić.

Zresztą państwo sami słyszeli. Tutaj były wymieniane różne imprezy cykliczne, ale o Romach było bardzo słabo, chociaż my bardzo często staraliśmy się zorganizować coś pod względem kulturalnym i nigdy jakoś nie udało nam się tutaj nic zrobić. Chociaż inna społeczność ma...

Dokładnie tak, więc czujemy się troszeczkę tutaj w Lublinie tacy pominięci tak naprawę i bardzo jest nam przykro, że dzieje się coś bez nas. O Romach bez Romów. No, to jest troszeczkę chore, moim zdaniem.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo.

Zanim zapowiem pana doktora Grzegorza Kuprianowicza, zresztą członka Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, chcę państwu Romom powiedzieć tak: żadna mniejszość narodowa czy też etniczna w Polsce nie ma tak dużego wsparcia jak właśnie mniejszość romska.

Chcę państwa o tym zapewnić i jest mi przykro, jak państwo mówią, że nie mają żadnego wsparcia, bo to chyba jest nieprawdą. Wiem, ile środków przeznaczamy w Rzeczypospolitej...

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

Chyba pan nam zarzuca tutaj kłamstwo, słyszą państwo sami.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Nie, mówię, jak jest.

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

Że to jest nieprawda, co my mówimy?

No, właśnie my też mówimy, jak jest. Do nas ta pomoc nie dochodzi.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Być może...

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

Może nie dociera do wszystkich, do których powinna dojść. Może dociera gdzieś, nie do Romów, bo też tak się zdarza. Z tego, co wiemy, bardzo często, tak?

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Proszę pani, nie chcę polemizować.

Wiem tylko, jakie środki są przeznaczane i są to projekty...

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

Ale to są środki...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Są to organizacje romskie, które występują z takimi projektami. Jest przedstawiciel ministerstwa. My wiemy, jakie środki są kierowane, ale na projekty złożone we właściwym czasie do ministerstwa.

To są środki największe. Żadna mniejszość narodowa czy etniczna w Polsce nie otrzymuje tak dużych środków jak właśnie organizacje romskie, podkreślam – organizacje romskie.

Nie macie pretensji tutaj do wojewody czy do prezydenta, bo te środki są we właściwym miejscu. Mają państwo wspieraną oświatę, mają państwo wspieraną edukację. To nie jest tak, że nie. Natomiast wnioski trzeba kierować do ministerstwa. Może później pan minister o tym powie.

Pani już skończyła mówić?

Przepraszam.

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

Nie, nie, jeszcze chcę coś powiedzieć.

Absolutnie proszę tego nie odbierać, że to są jakieś pretensje, nie. No, spotkaliśmy się w takim miejscu, żeby po prostu o tym mówić głośno, żeby każdy wiedział.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Ale już pani powiedziała.

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

Absolutnie nikogo tutaj nie obwiniamy.

Po pierwsze, pan tutaj podkreśla, że budżet romski jest bardzo duży. My to wiemy, tylko czy tutaj możemy potwierdzić, że ta pomoc, która ma być dla Romów jakby... Czy ci Romowie, którzy występują o tę pomoc, wszyscy ją dostają? Mamy takie informacje? Bo o tym, że budżet jest, to my bardzo dobrze wiemy. Jeździmy na różne spotkania i nawet wiemy, jakie są kwoty. Tylko to jest jakby pozycja wyjściowa. Ale gdzie te pieniądze są tak naprawdę? I do kogo?

Może od takich informacji zaczniemy.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Trafiają do waszych organizacji romskich, które składają wnioski do ministerstwa i tak to wygląda. Później, jak wszyscy się wypowiedzą, pan minister na pewno się odniesie do tych słów, bo...

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

Dobrze.

To my jako organizacja, jako Stowarzyszenie „Nova Roma” jesteśmy pominięci, skoro wszyscy dostają, którzy piszą, a my piszemy i nie dostajemy.

To jaki wniosek tutaj możemy mieć w tym momencie?

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Proszę pani, zadała pani pytanie, pani mama też zadała pytanie i będzie we właściwym czasie odpowiedź, tylko proszę dać się wypowiedzieć też innym.

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

Bardzo bym chciała właśnie poprosić o odpowiedź.

Tak, nalegam na konkretną odpowiedź, jak to wygląda.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Będzie ta odpowiedź i to jeszcze dzisiaj, tylko niech pani nam nie przeszkadza w prowadzeniu tego spotkania.

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

Ale, czy ja przeszkadzam? Przyszłam tutaj, żeby rozmawiać.

Jeżeli pan uważa, że przeszkadzam, mogę wyjść.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Wie pani co...

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Chyba precyzyjnie się wypowiedziałem: będzie czas na odpowiedź.

Zastępca prezesa Stowarzyszenia „Nova Roma” Sesil Sendi Krzyżanowska:

Właśnie nieprecyzyjnie pan się wypowiedział, tak.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana doktora Grzegorza Kuprianowicza, proszę uprzejmie.

Prezes Towarzystwa Ukraińskiego Grzegorz Kuprianowicz:

Panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie, panie wojewodo, panie ministrze, panie prezydencie, szanowni państwo, nie chciałbym w swojej wypowiedzi odnosić się do szczegółów, tylko raczej przedstawić z mojej perspektywy – jako przewodniczącego jednej z organizacji mniejszościowych mniejszości ukraińskiej – ogólny obraz sytuacji mniejszości, w szczególności mojej mniejszości, w województwie lubelskim.

Zanim jednak przejdę do tej kwestii, pozwolę państwo, że wykorzystam tę okazję, aby wyrazić podziękowanie dla dostojnej Komisji za to, że zdecydowała się na to posiedzenie wyjazdowe w Lublinie, posiedzenie szczególne.

Co prawda w Lublinie już odbywały się posiedzenia Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Odbywały się one przy okazji konferencji poświęconych mniejszościom narodowym i etnicznym, które były organizowane wspólnie przez Komisję Wspólną Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych, Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, UMCS. Jest tutaj z nami współprzewodniczący komitetu organizacyjnego pan profesor Grzegorz Janusz. Jednak to posiedzenie jest szczególne, ponieważ po raz pierwszy w działalności Komisji, o ile mi wiadomo, Komisja zajmuje się tutaj, na miejscu, problematyką sytuacji mniejszości narodowych właśnie w województwie lubelskim i przez to posiedzenie dzisiejsze jest posiedzeniem historycznym.

Drugie podziękowanie, które chciałem wyrazić przy tej okazji, jest podziękowaniem za to, że posłowie sejmowej komisji na czele z panem przewodniczącym Mironem Syczem nadali bieg nowelizacji ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, projekt której został przygotowany wspólnie przez stronę rządową i stronę mniejszościową Komisję Wspólną Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Myślę, że ta nowelizacja jest bardzo ważna, chociaż ona nie rozwiązuje wszystkich kwestii, które są do rozwiązania w prawie. Jednak jest bardzo ważną dla sytuacji mniejszości narodowych i etnicznych, stąd proszę przyjąć podziękowanie za to, że w tej chwili ta ustawa jest procedowana.

Przechodząc do kwestii mniejszości narodowych i etnicznych w województwie lubelskim, jak podkreśliłem, skupię się, oczywiście, na własnej mniejszości, bo mam ku temu właśnie mandat. Można stwierdzić zawsze, że szklanka jest do połowy pusta albo do połowy pełna. Można tutaj zachować różne perspektywy, mówiąc o tym samym. Pozwolę sobie mówić o tej części szklanki, która jest pusta, bo wydaje mi się, że mówienie o tym, w którym miejscu jest ona pełna, nie prowadzi nas ku zmianom na lepsze. Jest tylko konstatacją, że w tym i w tym jest dobrze. Natomiast te problemy, które istnieją, należy zdefiniować, nazwać i wtedy będziemy mogli próbować je rozwiązać.

Celowo postaram się nie mówić o pieniądzach. Szczerze mówiąc, uważam, że pieniądze są rzeczą wtórną, są tylko instrumentem do realizacji pewnych działań.

Ogólna moja teza, którą chciałem zgłosić, choć może ona będzie kontrowersyjną, jest taka, że wydaje mi się, że mamy do czynienia z brakiem realnej oceny sytuacji mniejszości narodowych i etnicznych w województwie lubelskim (przede wszystkim mam na myśli swoją mniejszość, oczywiście) ze strony władz publicznych. A bez realnej oceny, bez zdiagnozowania sytuacji, nie da się rozwiązywać problemów. Jest to konstatacja smutna, niestety, ale poparta moim doświadczeniem, już wieloletnim, zresztą potwierdzonym także tym, co dzieje się w ostatnim okresie.

Bardzo często zdarza się tak, że władze publiczne w swoich działaniach czy nawet w swoich wystąpieniach nie odróżniają mniejszości narodowych od innych grup społecznych, chociażby takich jak migrantów czy innych społeczności, które nie mają statusu mniejszości narodowych i etnicznych.

Druga kwestia ogólna to fakt, że często miesza się działalność mniejszości narodowych czy działalność na rzecz mniejszości narodowych ze strony organów publicznych ze współpracą międzynarodową, co jest pewnym nieporozumieniem, ponieważ mniejszości narodowych współpraca międzynarodowa dotyczy być może jedynie pośrednio, podobnie jak wielu innych obywateli Rzeczypospolitej.

Kolejna kwestia ogólna to mieszanie międzynarodowej współpracy kulturalnej z życiem kulturalnym mniejszości narodowych. Festiwal kultury chińskiej czy portugalskiej nie ma nic wspólnego z podtrzymywaniem kultury mniejszości narodowych. Niestety, niektórzy o tym zapominają i czasem można usłyszeć w kontekście mniejszości narodowych mowę na ten temat.

Mówiąc o sytuacji mniejszości ukraińskiej w województwie lubelskim należałoby zacząć od tego, że jej obecna sytuacja jest uwarunkowana historycznie. Pamiętajmy o tym, że jeszcze 100-150 lat temu we wschodniej części województwa lubelskiego mniejszość ukraińska czy – ściślej mówiąc – społeczność żyjąca w ukraińskiej tradycji kulturowej i posługująca się językiem ukraińskim była społecznością dominującą w sensie statystycznym. Dzisiaj w tej części regionu społeczności ukraińskiej prawie nie ma i to jest jakby punkt wyjścia do naszych dalszych rozważań. Żeby zrozumieć, na czym polega problem, trzeba od tego byłoby zacząć. Ta społeczność ukraińska, która obecnie funkcjonuje w regionie lubelskim, w szczególności w jego wschodniej części, to są takie resztki dużej społeczności, która w wyniku wydarzeń historycznych ostatnich ponad stu lat, po prostu, niemalże zupełnie zniknęła. Wydaje mi się, że od tego należałoby zacząć.

W moim odczuciu należałoby skonstatować brak adekwatnych działań ze strony władz publicznych, które by służyły stworzeniu normalnych warunków dla funkcjonowania mniejszości narodowych, w tym mniejszości ukraińskiej, w naszym regionie. Skąd taka teza? Jeżeli w przeszłości przez organy państwa były podejmowane działania mające na celu przekonanie obywateli narodowości innej niż polska (np. ukraińskiej) do tego, aby nie zachowywali oni swojej tożsamości... Wręcz zmuszano ich do tego. Takim zwieńczeniem tych działań w przypadku naszego regionu była chociażby akcja „Wisła” w 1947 r., gdy ostatnich kilkadziesiąt tysięcy ludzi ze społeczności ukraińskiej zostało deportowanych z tych ziem na północne i zachodnie ziemie Polski. Co prawda pewna liczba ich powróciła, natomiast to nie pozwoliło na odbudowanie normalnego rytmu życia tej społeczności, ponieważ zniszczyć jest o wiele łatwiej niż coś odbudować. Jeżeli nakłady na zniszczenie są dość duże to nakłady ze strony państwa na odbudowanie tego, co zostało zniszczone, muszą być proporcjonalnie kilkukrotnie większe.

W tej sytuacji nie wystarczy przyjęcie poży tolerancji, zachwycanie się tym, że jesteśmy tolerancyjni, tutaj chodzi o coś więcej. Po pierwsze, chodzi o akceptowanie a nie tolerowanie, bo tolerować można zło. Natomiast tutaj chodzi o akceptację tego, że obywatele tego samego państwa, ale innej narodowości, kultury i języka mają pełne prawo do zachowania własnej tożsamości, kultury i języka. To po pierwsze.

Po drugie, państwo powinno poczuwać się do aktywnych działań w tym kierunku czy – szerzej – organy władzy publicznej powinny się poczuwać do potrzeby aktywnych działań w tym kierunku. Mówiąc o tym na przykładzie społeczności ukraińskiej, jeżeli społeczność ukraińska została doprowadzona do sytuacji krytycznej, że jest właściwie na granicy zaniknięcia to, bez aktywnego wsparcia ze strony organów państwa i innych organów władzy publicznej, ta społeczność nie zdoła przetrwać.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Co pan ma na myśli?

Aktywnego wsparcia, konkretnego...

Prezes Towarzystwa Ukraińskiego Grzegorz Kuprianowicz:

Już o tym mówię.

Mówiąc o społeczności ukraińskiej w województwie lubelskim, należy podejść do tego dualistycznie. Inaczej wygląda sytuacja we wschodniej części regionu, gdzie społeczność ukraińska jest ludnością autochtoniczną. Od wielu stuleci zamieszkiwała te tereny i w tej chwili jest w stanie szczytkowym. Inna sytuacja jest w zachodniej części regionu, głównie

w takich ośrodkach miejskich jak Lublin, Świdnik czy Kraśnik, gdzie jest ona obecna, gdyż są tam zupełnie inne uwarunkowania. Ludność ukraińska jest tam napływową.

Przede wszystkim ważne są działania na rzecz stworzenia normalnej atmosfery dla funkcjonowania społeczności mniejszościowych. Mówię o wschodniej części naszego regionu. Do dnia dzisiejszego bardzo często władze lokalne patrzą na społeczność ukraińską przez pryzmat walki o polskość, walki o pewne tereny. Bardzo często nie postrzegają mniejszości jako czegoś, co wzbogaca ich kulturę, ale co raczej coś, co jest zagrożeniem dla dominującej kultury, chociaż takim zagrożeniem nie jest, bo jak grupa kilku osób, które jeszcze zachowują własny język i kulturę, może być zagrożeniem w mieście kilkudziesięciotysięcznym?

Niestety, nie zawsze jest odpowiednia atmosfera, sprzyjająca zachowaniu tożsamości przez mniejszości, szczególnie we wschodniej części województwa lubelskiego i nie widać działań instytucji publicznych, aby tę sytuację znacząco zmienić. Dotyczy to np. pamięci historycznej. Społeczność ukraińska ma duże problemy z doprowadzeniem do tego, aby jej pamięć historyczna stała się elementem przestrzeni publicznej.

Przez wiele lat staraliśmy się np. o to, aby dostrzec w historii miasta Chełma postać księcia halickiego Daniela. Stało się to wreszcie możliwe dlatego, że postać ta stała się popularna dzięki wykopaliskom archeologicznym prowadzonym w ostatnich latach w Chełmie. Jednak stało się tak nie dlatego, że społeczność ukraińska o to występowała, ale dlatego, że wystąpiły w tej kwestii inne organy, inne instytucje.

Bardzo często zdarza się tak, że to samo działanie podejmowane przez mniejszość narodową i, potem, to działanie podjęte przez inną instytucję w pierwszym przypadku kończy się niepowodzeniem, w drugim przypadku może się skończyć powodzeniem. Niestety, jest to sytuacja dość powszechnie występująca.

Dla przykładu, od wielu lat społeczność ukraińska starała się o uhonorowanie postaci wybitnej, związanej z miastem Chełmem (podaję tylko przykłady, można je mnożyć w nieskończoność), mam na myśli pierwszego prezydenta Ukrainy Mychajłę Hruszewskiego. Od wielu lat nie możemy się doprosić, aby w jakikolwiek sposób uczcić tę postać w Chełmie, np. poprzez nazwanie jakiegoś punktu topograficznego miasta jego imieniem.

Inny element, który jest wielkim problemem w kontekście wschodniej części naszego regionu to niedostrzeżenie spuścizny kulturowej mniejszości.

Zapraszam do muzeów w regionie lubelskim. Mogą państwo obejrzeć wystawy muzealne, ale z tych wystaw nie dowiedzą się państwo, że w tym regionie kiedykolwiek mieszkała mniejszość ukraińska. Słowo „ukraiński” czy „ukraińskie” po prostu tam się nie pojawi. Oczywiście, tam będą elementy kultury materialnej społeczności ukraińskiej, ale one będą niejako anonimowe, niepodpisane, bez podania, że jest to kultura mniejszości ukraińskiej.

To samo dotyczy zresztą wybitnych postaci. Takim przykładem może być chociażby postać wybitnego malarza, zwanego czasem prymitywistą czy podlaskim Nikiforem, Bazylego (Wasyla) Albiczuka, który nie tylko funkcjonował w kulturze ukraińskiej, nie tylko język ukraiński był jego językiem ojczystym, nie tylko tworzył poezję w języku ukraińskim właśnie, ale był świadomym Ukraińcem, który podkreślał swoją tożsamość. Gdy mówi się o nim, ten kontekst jest przeważnie po prostu pomijany. Teraz w muzeum w Białej Podlaskiej jest wystawa jego twórczości. Niestety – to, że należy on do tej kultury, nie jest zupełnie dostrzegane.

Jeszcze bardziej złożoną kwestią jest, oczywiście, kwestia uczczenia pamięci ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego. Akurat w naszym regionie mamy przykład bardzo negatywny. We wsi Sahryń, gdzie 10 marca 1944 r. z rąk polskiego podziemia, Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, zginęło kilkuset ukraińskich, prawosławnych mieszkańców tej wsi. Tam w 2008 r. został wzniesiony przez władze państwa ukraińskiego pomnik, który do dzisiaj oczekuje na oficjalne otwarcie. Niedługo ten pomnik będzie można prawdopodobnie wpisać do „Księgi Rekordów Guinnessa” jako najdłużej czekający na odsłonięcie pomnik w Polsce.

Inna kwestia z tym związana to chociażby uczczenie przez społeczność tragicznych wydarzeń ze swojej przeszłości. Właśnie rok temu, w marcu 2014 r., minęła 70. rocznica zbrodni w Sahryniu. Społeczność ukraińska i Kościół prawosławny zorganizowały uro-

czystości żałobne z tej okazji. Chodziło o uczczenie pamięci tych ofiar, które nawet nie doczekały się chrześcijańskiego pogrzebu po swojej śmierci. Niestety, te uroczystości zostały zbojkotowane przez organy państwa i inne władze publiczne. Na tych uroczystościach nie pojawił się żaden przedstawiciel władz publicznych, poza delegacją Instytutu Pamięci Narodowej.

Jak mniejszość ma odbierać takie działania? Czy jest to przejaw szacunku? Obywatele Rzeczypospolitej narodowości ukraińskiej zginęli z rąk obywateli Rzeczypospolitej narodowości polskiej i organy państwa polskiego nie widzą potrzeby uczczenia ich pamięci.

Kolejna kwestia. Sprawa tych uroczystości odbiła się zresztą w bardzo dziwny sposób na naszej społeczności, ponieważ dotarły do nas informacje o jakichś nieformalnych działaniach (nie wiemy, przez kogo podejmowanych), które spowodowały, że pewne środowiska i instytucje, które wcześniej działały na rzecz podtrzymywania tożsamości społeczności ukraińskiej, jakby przestraszyły się tego i zaczęły się z tego wycofywać. Dla mnie taką ilustracją jest to, że gdy rok później robiliśmy w Sahryniu nabożeństwo żałobne to w tych uroczystościach wzięło udział już dosłownie kilka osób, ponieważ inne uznały, że z jakichś powodów tam być nie powinny.

Wydaje się też, że warto zwrócić uwagę chociażby na kwestie formalne. Bardzo często przytaczane są dane spisu ludności.

Przy okazji, chciałbym tutaj jedną rzecz drobną skorygować. Nie używajmy sformułowania, że przynależność do mniejszości narodowych zadeklarowała taka i taka liczba osób. To nie odpowiada rzeczywistości, biorąc pod uwagę metodologię spisu ludności, który został przeprowadzony w 2011 r.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Panie prezesie, mam taką prośbę, bo my dzisiaj mamy także spotkanie z Towarzystwem Ukraińskim, byśmy może szczegółowo wtedy to też omówili.

Gdyby pan mógł wyssać tutaj to, co najważniejsze a potem byśmy może o szczegółach mówili, bo powiem panu, że mnie np. bardzo interesuje... Jest pan prezydent. Siłą rzeczy, obserwując to w całej Polsce, widzę, że te ośrodki kultury, może szczególnie ukraińskiej z racji potwornego rozproszenia, zaczęły się gromadzić w centrach województw. Wydaje mi się, że Lublin z pewnością staje się takim ośrodkiem (chyba najważniejszym) kultury ukraińskiej w województwie.

Bardzo by mnie interesowało, żeby tutaj się skupić i przy okazji wykorzystać obecność pana prezydenta czy też pana wojewody i jego pełnomocnika do tych spraw. A te sprawy też byśmy poruszyli, ale na tym spotkaniu.

Prezes Towarzystwa Ukraińskiego Grzegorz Kuprianowicz:

To w takim razie króciutko, odnosząc się do kwestii dotyczących tej drugiej części regionu, czyli zachodniej części województwa lubelskiego, gdzie przede wszystkim, oczywiście, najważniejszym ośrodkiem życia społeczności ukraińskiej jest Lublin.

Mam na myśli tutaj ukraińską mniejszość narodową, bo chciałbym wyraźnie podkreślić, że mówiąc o społeczności ukraińskiej mamy do czynienia z dwiema głównymi grupami. Są to migranci z Ukrainy, czyli obywatele Ukrainy mieszkający w Lublinie oraz – druga grupa – obywatele Rzeczypospolitej narodowości ukraińskiej, czyli ukraińska mniejszość narodowa.

Będę, oczywiście, mówił o tej drugiej grupie.

Odmienność tej części społeczności ukraińskiej od społeczności ukraińskiej we wschodniej części regionu polega na tym, że w Lublinie czy w innych miastach zachodniej części regionu ludność ukraińska jest napływową. W związku z tym jej sytuacja jest nieco inna i bardzo często nie ma tych problemów, które istnieją we wschodniej części regionu. Są natomiast inne problemy. Bardzo często nie dostrzega się istnienia społeczności ukraińskiej właśnie jako mniejszości narodowej. Często myli się społeczność ukraińską z migrantami z Ukrainy. Nie dostrzega się tego, że obok migrantów istnieje także ukraińska mniejszość narodowa tutaj, na miejscu.

Takim momentem przełomowym dla sytuacji mniejszości ukraińskiej w Lublinie stał się początek lat 90., gdy w ogóle władze Lublina dostrzegły istnienie mniejszości ukraińskiej. Potem takim momentem bliskiej współpracy stał się przełom XX i XXI wieku.

Wreszcie trzecim momentem, bardzo znaczącym, był okres, gdy Lublin zaczął starać się o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Wtedy władze miasta bardzo się otworzyły także na społeczność ukraińską, dostrzegły jej istnienie. Jednym z brandów miasta stała się wielokulturowość. My też ze swej strony, na ile mogliśmy, włączyliśmy się w te działania, jak najbardziej je wspierając. Niestety, po tych kilku latach tłustych nadeszły lata chude, gdy mieliśmy poczucie, że przestaliśmy być w pewnym sensie potrzebni. W przeciwieństwie do tego, co było wcześniej, przestano dostrzegać mniejszość ukraińską. Zaczęto wręcz ignorować niektóre jej działania.

Myślę, że problemem jest niedostrzeganie różnicy między organizacjami mniejszości narodowych a innymi organizacjami pozarządowymi. Oczywiście, nic nie ujmując innym organizacjom pozarządowym (ponieważ one podejmują bardzo ważne, potrzebne, konieczne działania), jednak działania podejmowane przez organizacje mniejszości narodowych są działaniami specyficznymi, inicjują one działania na rzecz podtrzymania tożsamości narodowej. To nie są działania na rzecz zrealizowania swoich pasji, hobby, co też jest ważne, oczywiście, w życiu człowieka, ale działania na rzecz zachowania własnej tożsamości, czyli czegoś elementarnego.

Przy tym pamiętajmy o tym, że w systemie kultury Rzeczypospolitej Polskiej nie ma instytucji kultury mniejszości narodowych, tę rolę pełnią – tak naprawdę – organizacje mniejszości narodowych. Jeżeli nie otrzymują one adekwatnego wsparcia ze strony organów władzy publicznej, oczywiście, o wiele trudniej im taką funkcję wykonywać.

Z przykrością muszę podzielić się taką informacją, że nawet na poziomie tych uregulowań, które w systemie prawnym Rzeczypospolitej są rozwiązane bardzo dobrze (mam tutaj na myśli system oświaty), w województwie lubelskim mamy trudności ze zrealizowaniem tych kwestii, nawet w mieście Lublinie. Właśnie kilka miesięcy temu musieliśmy podjąć – jako Towarzystwo Ukraińskie – decyzję o wycofaniu się ze współpracy z Wydziałem Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta Lublin przy organizacji nauczania języka ukraińskiego jako języka mniejszości narodowej, gdyż trudno było znaleźć wspólny język. W naszym przekonaniu organy władzy publicznej w Lublinie nie wykonywały tych funkcji, które są przewidziane przepisami prawa. Nie będę tutaj wchodził w szczegóły, oczywiście. Uznaliśmy, że nasze działania, opierające się wyłącznie na przepisach prawa, i tak są skazane na niepowodzenie, jeżeli nie ma takiej współpracy.

Inna kwestia to brak dostrzegania potrzeby edukowania, brak dostrzegania potrzeby działania, na poziomie chociażby systemu oświaty, na rzecz stworzenia miejsca dla osób innych kultur, tradycji, języków, w tym także mniejszości narodowych. Jednym z takich... Oczywiście, ktoś może powiedzieć: „No, tak. Trzeba w takim razie bronić swoich praw. Trzeba występować, gdy mają miejsce sytuacje naruszania tych praw”. No, ale cóż robić, jeżeli doświadczenia często są takie, że podejmuje się wszelkie działania przewidziane przepisami prawa, aby bronić swoich praw, ale one nie przynoszą skutku.

Podam jeden przykład.

W jednej ze szkół lubelskich kilka lat temu miała miejsce taka sytuacja, że nauczyciel dowiedział się o tym, że jeden z uczniów jest narodowości ukraińskiej. Reakcją nauczyciela na to było przeprowadzenie dwa tygodnie później specjalnej lekcji w tej klasie, poświęconej zbrodniom nacjonalistów ukraińskich na narodzie polskim. No, przyznają państwo, że to dość specyficzna metoda dydaktyczna. Po tym, zgodnie z przewidzianymi procedurami, zostały podjęte wszelkie działania w celu wyjaśnienia tej kwestii. Sprawa zakończyła się tym, że odpowiednie organy państwa (czyli rzecznik dyscyplinarny dla nauczycieli przy Wojewodzie Lubelskim) uznały, że wszystko jest w porządku. Kolejna korespondencja z lubelskim Kuratorium Oświaty pokazała raczej nie tyle wolę wyjaśnienia tej kwestii, co ignorancję tej instytucji w kwestiach nauczania języków mniejszości czy w kwestiach mniejszości narodowych i ich praw.

Kolejna kwestia, która też jest problemem, to chociażby kwestia właśnie systemu oświaty. Mam akurat przed sobą pismo lubelskiego Kuratora Oświaty, będące odpowiedzią na moja prośbę jako członka Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych o informację na temat nauczania języków mniejszości w województwie lubelskim, które świadczy o tym, że np. lubelskie Kuratorium Oświaty nie ma pełnej orientacji w tym, jak wygląda nauczanie języka mniejszości narodowych w wojewódz-

twie lubelskim, przede wszystkim – języka ukraińskiego. No, jeżeli lokalna instytucja państwowa nie wie, jaki jest stan spraw, to o czym mam dalej rozmawiać?

Sytuacja jest dramatyczna.

Kończąc swoje wystąpienie, chciałbym stwierdzić, że bardzo trudno jest mniejszości narodowej funkcjonować w sytuacji, gdy nie ma adekwatnego wsparcia ze strony organów władzy publicznej, tym bardziej w tak specyficznym regionie jak region lubelski. Z jednej strony mamy bardzo głębokie, dawne tradycje obecności mniejszości narodowych, przede wszystkim mniejszości ukraińskiej, żydowskiej, romskiej. Z drugiej strony nie dostrzega się tych mniejszości w sensie żywych ludzi. Mówi się o spuściznie historycznej, natomiast nie dostrzega się tego, że dzięki tym mniejszościom te kultury i tradycje żyją w regionie.

Jeden z socjologów użył w przeszłości bardzo ciekawego sformułowania: „wirtualna tolerancja”, czyli tolerancja okazywana wobec tych społeczności, które kiedyś były, ale dzisiaj ich nie ma. Natomiast o wiele trudniej jest z tolerancją, akceptacją i wsparciem dla tych społeczności, które jeszcze tutaj realnie istnieją.

Kończąc, podzielę się smutną konstatacją.

W moim przekonaniu, jeżeli się nic nie zmieni, to tak naprawdę jesteśmy świadkami zaniku ukraińskiej mniejszości narodowej we wschodniej części naszego regionu – tej społeczności, która kontynuuje kilkusetletnie tradycje obecności kultury ukraińskiej na tej ziemi. Przy braku adekwatnych działań ona zaniknie. W tej chwili jest w zasadzie na krawędzi zniknięcia. Jeżeli nie zostaną podjęte adekwatne działania, jeżeli nie będzie wsparcia dla funkcjonowania tej społeczności, niestety, będziemy świadkami zniknięcia pewnej kultury. To nie chodzi tylko o tych konkretnych ludzi. Pamiętajmy o tym, że w ten sposób tracimy część dziedzictwa kulturowego naszego kontynentu i część dziedzictwa kulturowego Polski.

Oczywiście, pojawi się nowa społeczność ukraińska, bo zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem obywatele Ukrainy narodowości ukraińskiej, którzy przybywają do Polski i otrzymują polskie obywatelstwo, stają się członkami ukraińskiej mniejszości narodowej, czyli mniejszość ukraińska niejako uzupełnia się poprzez obywateli Ukrainy, którzy tutaj przybywają, są Ukraińcami etnicznie i chcą zachować własną tradycję. Tym niemniej nie jest to też żadne rozwiązanie sytuacji.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie prezesie.

Chcę powiedzieć, że to interesujące, co pan mówił, zupełnie inne niż to, co słyszeliśmy, ale bardzo bym pana prosił, żebyśmy jeszcze mogli kontynuować te tematy na następnym spotkaniu z Towarzystwem Ukraińskim. Wydaje mi się, że będzie też możliwość, żeby się odnieść do pana wypowiedzi.

Natomiast w związku z tym, że pan prezydent musi iść na bardzo ważne spotkanie i powiedział mi, na jakie, panie prezydencie, gdyby można było o kilka przynajmniej słów poprosić.

Siłą rzeczy, zdaję sobie sprawę i żałuję ośobiście, że komisja nie może pojechać do Chełma, bo to by potwierdzało pewną opinię. Żałuję, że tak jest. Wiem, że w innych regionach też tak jest, w różnych częściach poza stolicą, ale też wiem, że takie najmocniejsze ośrodki wszystkich mniejszości tworzą się właśnie w stolicach regionów.

Niezmiernie też i mnie, i nas interesuje, jak prezydent miasta jako gospodarz stolicy odnosi się do tych problemów.

Panie prezydencie, tak krótko przed wyjściem.

Prezydent miasta Lublina Krzysztof Żuk:

Pan Grzegorz Kuprianowicz chciał mówić o tej szklance, która jest do połowy pusta. Nie mówi o tej, która jest wypełniona szeregiem inicjatyw i współpracą.

Jest tu pani Anna Szadkowska-Cieźka, która reprezentuje urząd miasta, organizacje pozarządowe i tę część – można powiedzieć – urzędu, która jest na styku współpracy również i z mniejszościami narodowymi, ale także i z cudzoziemcami, którzy korzystają

z naszego wsparcia, także poprzez organizacje pozarządowe. My jesteśmy generalnie otwarci na dialog i na rozmowy o projektach, które są ważne dla zachowania tożsamości.

Jeśli tutaj, adresując tę wypowiedź do państwa posłów, skomentować kilkoma zdaniami, staram się jako prezydent uczestniczyć we wszystkich projektach. Tych, które są ważne i mają taki wymiar – w tym dobrym tego słowa znaczeniu – propagandowy...

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

W tym też romskich, jak rozumiem.

Prezydent miasta Lublina Krzysztof Żuk:

Wszystkich, gdzie jesteśmy zapraszani.

Mówię tutaj również o tych uroczystościach i tych przedsięwzięciach, które podawała mniejszość ukraińska. Zatrudniamy zresztą Ukraińców w urzędzie, mamy przyjaciół, spotykamy się i rozmawiamy o tym, co nas wspólnie interesuje.

Nie ma w Lublinie klimatu nieprzychylnego Ukraińcom, żebyśmy mieli jasność. Podobnie jak i innym cudzoziemcom. Wszystkie badania robione przez ambasady, dotyczące studentów zagranicznych, których mamy w Lublinie, pokazują, że Lublin jest najbezpieczniejszym, najbardziej przyjaznym studentom zagranicznym miastem i stąd mamy stale zwiększoną obecność studentów azjatyckich, arabskich itd.

Natomiast to, o czym Grzegorz Kuprianowicz powiedział, oczywiście, dotyczy czegoś niezwykle ważnego, bo nasza mniejszość za granicą zapewne ma te same problemy, które mają Ukraińcy tutaj, tzn. na ile nasza aktywność i inicjatywy mogą zastąpić brak takich inicjatyw po stronie mniejszości, bo też chciałbym wiedzieć, dlaczego młodzi Ukraińcy nie tworzą na nas presji, przedkładając projekty związane ze swoją kulturą, ze swoją tożsamością. Przecież my dzisiaj, w partnerstwie z art. 19 czy w konkursie, finansujemy praktycznie wszystkie projekty, które do nas trafiają. To jest kwestia inicjatywy i aktywności tych, którzy są zainteresowani, żeby takie projekty realizować. Ja również z troską mogę wypowiadać się o tym, co się dzieje, bo ta zmiana pokoleniowa, która się dokonuje, dotyczy praktycznie chyba wszystkich. Inaczej jest postrzegane to, co dla nas, zwłaszcza w mojej grupie wiekowej, było kiedyś ważne.

Jako prezydent miasta deklaruję pełną otwartość i wrażliwość w tym obszarze, o którym Grzegorz Kuprianowicz mówił. Z jednej strony mamy ustawodawstwo i prawa mniejszości, które – co oczywiste – powinny być tutaj egzekwowane. A z drugiej mamy szereg inicjatyw, które jeśli są, to budują aktywne miasto, aktywny Lublin.

Europejska Stolica Kultury, o której Grzegorz Kuprianowicz mówi, była dobrym przykładem takiego pospolitego ruszenia organizacji i środowisk, które pokazywały to, co ich zdaniem było najcenniejsze i to dzisiaj nam zostało. To, że fala emocji związana z Europejską Stolicą Kultury opadła i zmieniamy się, realizując bardziej profesjonalnie przygotowywane projekty, adresowane i do turystów, i do siebie nawzajem, nie zmienia faktu, że mamy tych projektów pokazujących kulturę ukraińską bardzo dużo.

Kwestia muzeów to jest kwestia czysto techniczna. A jaki to jest problem, żeby dyrektor muzeum na zamku, wspólnie z dyrektorem muzeum ze Lwowa czy Kijowa, zorganizował wystawy i projekty pokazujące ważne wydarzenia i ważne osiągnięcia kultury ukraińskiej? Nie widzę w tym żadnego problemu. My na to środki finansowe mamy i zapewniamy właściwie wsparcie finansowe we wszystkich tych projektach, które tego będą wymagać.

Mówimy o sprawach drobnych i fundamentalnych. Fundamentalną sprawą jest kwestia nauki języka, literatury ukraińskiej. To jest dla mnie spore wyzwanie, bo mamy ponad stu młodych Ukraińców uczących się w szkołach ponadgimnazjalnych. Mamy około dwóch tysięcy studentów ukraińskich na uniwersytetach. Nam też leży na sercu, żeby stosownie do ich oczekiwań otrzymali wsparcie z naszej strony i to wsparcie możemy zapewnić. Uniwersytety sobie poradzą. Mają znakomitą filologię ukraińską, która zaspokaja potrzeby młodych ludzi. Jednak właśnie za tych młodych jesteśmy chyba w szczególności odpowiedzialni.

Na to się, oczywiście, nakłada skomplikowana sytuacja z emigracją zarobkową. Tak mówiąc szczerze, w dużej mierze ci młodzi Ukraińcy, którzy tu są w regionie obecni, mniej interesują się tym, o czym Grzegorz Kuprianowicz mówi, bardziej tymi warun-

kami ekonomicznymi. Tu też z jakąś inicjatywą do nich chętnie wyjdziemy, tylko potrzebujemy podpowiedzi.

Kończąc, chciałbym tu deklарować, że – tak jak do tej pory – Lublin jako miasto otwarte jest wrażliwe na kulturę mniejszości. Oczywiście, to miasto, które mówi o tej wielokulturowości jako atrakcyjnej cesze, którą mamy, tak? My pokazujemy siebie poprzez pryzmat historii, poprzez osiągnięcia kultury właśnie na styku tych kultur i to jest powód do dumy, więc tu chciałbym też jednoznacznie powiedzieć, że z naszej strony jesteśmy i będziemy partnerami dla mniejszości.

Przepraszam, mam delegację z Europejskiego Banku Inwestycyjnego i muszę w tej chwili wrócić na negocjacje z nimi.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, panie prezydencie.

Bardzo dziękuję, że znalazł pan czas, żeby uczestniczyć w posiedzeniu Komisji. Rozumiem, że jeszcze się dzisiaj spotkamy? Przekażemy to, co zostało dzisiaj przedstawione.

A teraz bardzo bym prosił przedstawicieli organizacji mniejszości żydowskiej. Nie wiem, czy państwo już się podzielili, kto z państwa chciałby wystąpić?

Nie miałbym nic przeciwko temu, żeby wystąpiła jako pierwsza pani Joanna Matyjasek. Proszę uprzejmie, jeśli ma wiele do powiedzenia, a wiem, że ma.

Dla państwa wiedzy tylko powiem, że to nie jest przypadek, że pierwszą ją wzywam. Z profesorem Jerzym Matyjaskiem razem byliśmy w wojsku w Świeciu nad Wisłą. Przykro mi mówić, że nocowaliśmy w jednym łóżku. W komplecie były łóżka. Nie wiem, dlaczego on dłuższy był na dole, a ja piętro wyżej musiałem się wdrapywać i często mu naciskałem na rękę. To nie oznacza, że szedłem mu na rękę, ale go krzywdziłem. Przepraszam teraz publicznie za to.

Proszę uprzejmie.

Członek Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie, filii w Lublinie Joanna Matyjasek:

Jak już tu zauważył pan przewodniczący, reprezentuję mniejszość żydowską i jestem tutaj z ramienia Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie – filia Lublin.

Natomiast odnosząc się do stosunku miasta do naszej mniejszości, nie mogę w ogóle narzekać, ponieważ mamy bardzo dobrą współpracę na linii gmina – miasto. Bierzemy udział we wszelkich akcjach propagujących wielokulturowość, propagujących naszą obecność tutaj, w tym mieście.

Jesteśmy też w trochę innej sytuacji niż inne mniejszości z racji tego, że nas jest po prostu garstka. Z tego powodu staramy się dawać sobie sami radę, więc wszelkie w zasadzie nasze sprawy załatwiamy w obrębie gminy – sprawy wsparcia, sprawy edukacji dzieci. Organizujemy to po prostu we własnym zakresie. Kwestia nauki języka hebrajskiego jest po prostu przełożona na gminę. Kwestia edukacji religijnej dzieci jest też zorganizowana w naszej własnej społeczności. Mamy po prostu szkołę internetową. Dzieci nasze uczą się metodą e-learningu. Od czasu do czasu się po prostu spotykają z dziećmi z całej Polski w Warszawie, ewentualnie na jakichś takich spotkaniach kilkudniowych, połączonych ze wspólnym świętowaniem szabatu.

My po prostu tutaj jesteśmy. Staramy się wspierać miasto w propagowaniu naszej kultury. Staramy się być obecni. Bierzemy udział w „Wielokulturowym Lublinie” od samego początku, od kiedy ten festiwal istnieje. Włączamy się w Noc Kultury, w różnego rodzaju festiwale, w inscenizacje typu wesele żydowskie, które od kilku lat tutaj też jest realizowane. No, i w tym roku także włączamy się w Festival Pardes w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Mam nadzieję, że ta współpraca nasza dalej będzie się układać równie dobrze a może jeszcze lepiej.

Oczywiście, jesteśmy też bardzo otwarci na współpracę z innymi mniejszościami obecnymi w przestrzeni miejskiej. Mamy taki pomysł, że może byśmy wspólnie zrobili chociażby coś dla naszych dzieci, żeby nasze dzieci jako właśnie te mniejszości ze sobą dobrze i coraz lepiej się poznawały.

To taka luźna uwaga.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo.

Jestem przekonany, że przedstawiciele gminy wyznaniowej żydowskiej wybaczą mi, że właśnie tę panią poprosiłem do wypowiedzi. To jest taka...

Bardzo tego chciałem.

Dziękuję bardzo.

Koordinator do spraw kultury i edukacji Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie, filii w Lublinie Beata Kowalska:

Zresztą Joasia od początku była wytypowana.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękujemy bardzo. Zaraz...

Teraz na razie mniejszość żydowska i zaraz pana poprosimy. Proszę państwa, teraz, bo już musimy kończyć tę część, bardzo bym poprosił przedstawicieli...

No, to właśnie teraz chcę poprosić Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce.

Kto z państwa? To proszę, już teraz wybierzcie wy.

Prezes Fundacji „Chrońmy cmentarze żydowskie w Lublinie” Szymon Bakalczuk:

W zasadzie w Lublinie i w ogóle w Polsce są dwie organizacje: są gminy żydowskie i jest Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów. To są *de facto* ci sami ludzie. Gmina jest bardziej organizacją religijną, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów (którego przewodniczącą jest pani Luba Matraszek a ja, Szymon Bakalczuk, jestem członkiem zarządu) jest bardziej nastawione na sprawy kulturowe, na sprawy edukacyjne.

Akurat w Lublinie istnieje jeszcze coś takiego jak fundacja nazywająca się Fundacją „Chrońmy cmentarze żydowskie w Lublinie”, zajmująca się przede wszystkim rewitalizacją najstarszej w Polsce żydowskiej nekropoli, która znajduje się na ulicy Kalinowszczyzna, gdzie m.in. jest macewa z 1541 r., a więc absolutnie zabytek klasy unikalnej, figurujący we wszystkich katalogach specjalistów od kultury funeralnej.

Prawda jest taka, że w odróżnieniu od tego, co mówił pan doktor Kuprianowicz (nasz, skądinąd, przyjaciel), my jako grupa jesteśmy bardzo niewielką społecznością. Bardzo się ucieszyłem, jak usłyszałem od pana dyrektora Kucharka, że jest aż stu osiemdziesięciu Żydów, którzy się do tego przyznali w województwie lubelskim, bo pamiętam poprzedni spis, gdzie przyznały się do tego faktu dwie osoby. Słownie: dwie. Nie dlatego, że tu Żydów nie było, tylko dlatego, że jeszcze bardzo wiele osób ciągle było na tzw. aryjskich papierach. Mam nadzieję, że państwo jako posłowie mają świadomość, że bardzo wiele osób przetrwało wojnę przede wszystkim dzięki pomocy swoich polskich współobywateli i nie wszyscy z tego ukrycia wyszli. Nie wszyscy wyszli do dziś dnia.

Tak się akurat składa, że osoby, które tutaj są, w większości – nie mówię, że w stu procentach, mówię o naszej społeczności – o swoich korzeniach wiedziały od zawsze, czyli od dzieciństwa, ale dużo trudniejsza jest sytuacja osób, które jako osoby dorosłe dowiadują się od swoich rodziców, czasami nawet od rodziców przybranych, że mają korzenie żydowskie. To dla wielu osób jest zarówno szok psychologiczny, jak i szok kulturowy.

Trzeba powiedzieć jeszcze dodatkowo, że większość z nas żyje w tzw. małżeństwach mieszanych czy związkach mieszanych. Co to znaczy? Że naszymi najbliższymi partnerami są osoby innej religii. Tym się m.in. różnimy jako mniejszość, że mówimy o sobie, że jesteśmy Polakami pochodzenia żydowskiego i to jest bardzo ważny element, o którym chcę powiedzieć, ponieważ mniejszość to jest coś, co istnieje w obrębie większej populacji.

Oczywiście, możemy mówić o historii, że w Lublinie przed wojną było czterdzieści procent populacji żydowskiej a więc, na pewno, po Polakach, była to druga grupa narodowościowa, ale dzisiaj to jest całkiem inna sytuacja. My tak naprawdę nie chcemy być strażnikami grobów, bo to nie o to chodzi. My staramy się, ażeby Lublin nie kojarzył się z kulturą żydowską na Majdanku i to nas bardzo boli, jeżeli się uważa, że jedyne miejsce związane z kulturą żydowską w Lublinie to jest Majdanek. To jest nieprawda.

Lublin powinien się kojarzyć właśnie z cmentarzem na Kalinowszczyźnie, gdzie jest grób Widzącego z Lublina, jednego z największych cadyków w historii religii żydowskiej, a więc osoby, do której przyjeżdżają dziesiątki tysięcy ludzi z całego świata, żeby – tak jak

na Ścianie Płaczu – zostawić karteczkę. Przyjeżdżają, żeby w ścianę ohelu tegoż cadyka włożyć karteczkę z życzeniami.

Drugim miejscem jest słynna jesziwa. Przed wojną w Lublinie były dwie wyższe uczelnie – był Katolicki Uniwersytet Lubelski i była Jesziwa Chachmej Lublin, czyli Uczelnia Mędrców Lublina. Ten budynek w tej chwili służy jako centrum edukacyjno-hotelowe. Spełnia swoją funkcję religijną, bo jest tam synagoga, jest siedzibą gminy, ale też jest miejscem podtrzymywania pewnej kultury i pewnej tradycji.

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów TSKŻ z kolei mieści się w izbie pamięci. To jest miejsce dawnej synagogi bractwa pogrzebowego. Tak naprawdę ten akurat obiekt wymagałby wsparcia.

Tu uśmiecham się do pana wojewody, bo ten obiekt wymagałby wsparcia, ponieważ jesziwa została odrestaurowana dzięki funduszom gminy warszawskiej. Nie dzięki środkom lubelskim, funduszom miasta, funduszom wojewody, ale została odrestaurowana dzięki funduszom warszawskiej gminy wyznaniowej żydowskiej. Natomiast Towarzystwo Społeczno-kulturalne Żydów nie jest w stanie samo, że tak powiem – przywrócić i rewitalizować tego budynku a obiekt ma zarówno rys historyczny, jak i jednocześnie ten obiekt jest bardzo ważny kulturowo, ponieważ większość wycieczek, które odwiedzają jesziwę, potem trafia do izby pamięci, którą właśnie pani Luba Matraszek prowadzi.

Jeszcze chciałbym się odnieść, tak może jednym zdaniem, do współpracy z panem prezydentem. Akurat nie mam osobiście zastrzeżeń. Czasami się trudno do pana prezydenta dostać, ale to chyba jest zrozumiałe i wynika raczej z tego, że on jest zapracowany, ale jeżeli mamy jakieś projekty bardzo konkretne, to jest szansa na realizację tych projektów.

Natomiast zgodzę się tu z Grzegorzem, że nie można wrzucać do jednego worka faktu, że tu studiują studenci z Arabii Saudyjskiej i z Chin, bo to nie są członkowie społeczności naszej, oni tu przyjechali na studia. Tam, rzeczywiście, potrzebna jest akceptacja i tolerancja. My jesteśmy członkami społeczności tu istniejącej, tu żyjącej. Dla nas najważniejsze jest to, żeby nie istniały zjawiska antyromskie, antyukraińskie czy antysemityczne.

W tych, które pan wymieniał, to rzeczywiście jest klasyczny przykład antysemityzmu bez Żydów, ponieważ obiektem tego antysemityzmu pada człowiek, który chce podtrzymać historię Żydów w Lublinie. Na pewno nie jest pochodzenia żydowskiego. Tomek Pietrasiewicz jest człowiekiem głęboko zaangażowanym w historię naszego miasta. Właśnie on, Dariusz Libionka i jeszcze inne osoby to są Polacy, dla których Żydzi są po prostu współobywatelami, współmieszkańcami, przyjaciółmi, ale oni nie mają korzeni żydowskich. A ich spotykają właśnie gesty antysemityczne, czyli to pojęcie antysemityzmu bez Żydów jest, niestety, ciągle jeszcze istniejące.

Żeby nie było samego miodu, tylko żeby była łyżeczka dziegciu to – nie wszystkie projekty są od razu realizowane. Pan wojewoda dobrze pamięta, jak udało nam się zrobić wspólnie Dzień Kultury Żydowskiej. Tu jeszcze raz dziękuję, bo wtedy był pan w urzędzie miasta i bardzo dobrze nam się współpracowało. Jednak kolejny projekt... Chcieliśmy po dwóch latach powtórzyć tę imprezę (zresztą myślę, że wtedy bardzo dobrze odebraną przez społeczeństwo), ale dotacji z urzędu miasta już nie dostaliśmy.

Nie zawsze więc jest tak różowo, jak się wszystkim wydawało.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo.

Szanowni państwo, zbliżamy się do jakiegoś tam zakończenia. Chciałem powiedzieć, że z tych wszystkich wniosków nasuwa mi się na pewno jedna rzecz: bardzo bym prosił, żeby w jak najkrótszym czasie pan pełnomocnik wojewody spotkał się z państwem, szczególnie ze środowiskiem romskim, żeby przedyskutować pewne sprawy.

Droży państwo, chcę was wszystkich poinformować, że to jest komisja sejmowa i ona ma trochę inne zadania, natomiast problemy wasze są tutaj i my wszystkich problemów nie rozstrzygniemy. My chcieliśmy usłyszeć, aby potem analizować. Pana pełnomocnika bardzo bym prosił, aby takie spotkanie, szczególnie ze środowiskiem romskim, odbył i poinformował nas o wynikach tego spotkania, bo my nie jesteśmy komisją rozstrzygającą

dzisiaj, ale komisją, która chciałaby się zapoznać z waszymi problemami i poważnie je potraktować.

Nie możemy wszystkich państwa wysłuchać.

Z panem porozmawiamy potem. Nie teraz, na posiedzeniu Komisji, tylko potem.

Nie teraz, proszę pana, bo to ja decyduję.

Natomiast bardzo bym prosił teraz przedstawicieli władzy państwowej, aby odnieśli się do tych najważniejszych może postulatów, które dzisiaj padły na posiedzeniu Komisji. Albo pan minister, albo pan dyrektor, albo pan wojewoda czy też pani z ministerstwa. Parę rzeczy chyba istotnych było.

Także zwróciłem uwagę na to, że problem obcokrajowców został tu troszeczkę zbyt mocno pomieszany z mniejszościami. Miałem takie wrażenie przez moment, że władze wolałyby, żeby tu byli obcokrajowcy typu Żydzi, Ukraińcy, może Białorusini, niż rodowici obywatele, mieszkańcy, którzy nie są tu tymczasowo, ale są od bardzo dawna i chcieliby dalej w tym mieście, w tym województwie żyć i być tą prawdziwą wartością dodaną, że tak to określe – dla społeczeństwa.

Chcę powiedzieć, że my taki model próbowaliśmy wypracować w województwie warmińsko-mazurskim. Częściowo to się udało, choć nie było to łatwe. Tam jest troszeczkę inna specyfika, dlatego że praktycznie nie ma rdzennego środowiska. Wszyscy byli skądś, ale to długo trwało, żebyśmy to wypracowali. Przede wszystkim jednak nałożyliśmy sami na siebie jako przedstawiciele mniejszości obowiązki a nie tylko prawa, poprzez włączanie się do rozwoju konkretnej gminy, powiatu, województwa i to dało jakąś zupełnie inną sytuację.

Ten problem zauważyłem i chcielibyśmy na ten temat rozmawiać. Wierzę, że panie też zapisały te sprawy.

A teraz proszę pana ministra Stanisława Huskowskiego.

Panie ministrze, proszę bardzo.

Sekretarz stanu w MAiC Stanisław Huskowski:

Możliwie krótko postaram się odnieść do głosów ze środowiska romskiego, w szczególności pań.

Po pierwsze, chciałbym powiedzieć, że doskonale sobie zdajemy sprawę z tego, że życie społeczności romskiej nie jest łatwe i, że różnice ekonomiczne, różnice kulturowe pomiędzy mniejszością romską a większością polskim są znaczne. W szczególności ekonomiczne, które wynikają zarówno z zaszłości, jak i przede wszystkim z bezrobocia – ogromnego, jeśli chodzi o Romów. Bolejemy nad tym. Staramy się w skali kraju, nie w każdym środowisku, oczywiście, ale tę sytuację poprawiać poprzez różnego rodzaju aktywizację zawodową Romów. Nie jest to takie łatwe, również i z tych powodów kulturowych, prawda? Romowie też nie każdą pracę, zgodnie ze swoją tradycją i kulturą, mogą czy chcą wykonywać. Taka jest też prawda, ale nie znaczy to, że...

Mimo tych wielkich kłopotów i problemów społeczności romskiej, to jednak państwo w część tych kłopotów bardzo ingeruje i pomaga. No, w szczególności, jeśli chodzi o oświatę. Przecież w ciągu lat 2004-2013 na różnego typu działania dla społeczności romskiej, skierowane do społeczności romskiej, z budżetu państwa wydatkowano około 300 mln zł. To są naprawdę bardzo znaczne środki. To przede wszystkim, jeśli chodzi o oświatę – wyprawki szkolne, ale i asystenci romscy, nauczyciele, stypendia, świetlice itd.

Przede wszystkim to są te działania. Niektóre z nich są wykonywane, zgodnie – po prostu – z ustawą, z tych części budżetowych, za które minister edukacji narodowej odpowiada, a niektóre ze środków, którymi dysponuje nasze ministerstwo. To są środki budżetu państwa. Z naszego budżetu są wydatkowane środki na tzw. program romski, którego nową 5-letnią edycję rząd przyjął.

To są też pieniądze, które nie wspomagają wprost różnych organizacji romskich, bo takich pieniędzy nie ma, żeby wspomagać organizacje romskie czy jakiegokolwiek inne, tylko idą na różnego rodzaju projekty, które realizują organizacje romskie.

Pewnie państwo Romowie wiedzą o tym lepiej, że organizacji romskich jest ponad sto, formalnie jest ich nawet ponad dwieście, ale tych, które funkcjonują jakoś tam i które jakieś działania prowadzą, jest ponad sto. Około jedna trzecia z nich (trzy-

dzieści kilka organizacji romskich) na różnego typu działania otrzymuje wsparcie z budżetu, którym dysponuje nasze ministerstwo, na różnego rodzaju festiwale czy wydawnictwa, czy np. inwestycje. Było parę inwestycji prowadzonych i są prowadzone inwestycje na terenie Polski dla środowiska romskiego czy przez środowisko romskie. Te pieniądze są wydatkowane.

Rozumiem panie doskonale, że z punktu widzenia akurat organizacji, którą panie reprezentują, tutaj w Lublinie być może to nie jest zauważalne, tego się nie widzi, ale w skali kraju to są naprawdę duże pieniądze i, naszym zdaniem, dobrze lokowane.

My przeprowadzamy bardzo wiele kontroli, czy te pieniądze są wydatkowane właściwie. Są wydatkowane właściwie. Problemy z wydatkowaniem dotyczą najwyżej dosłownie jakiegoś promila tych działań, które są prowadzone z tego programu.

Może tyle, dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa jeszcze?

Pani Grażyna czy pan dyrektor?

Radca ministra w departamencie MEN Grażyna Płoszajska:

Króciutko.

Padło pytanie dotyczące wysokości środków przekazywanych na wyprawki szkolne. Chciałam powiedzieć, że ministerstwo nie ustala tutaj żadnych limitów. Państwo mogą wnioskować o takie kwoty, jakie są rzeczywiście potrzebne na podręczniki, wyprawki szkolne, stroje gimnastyczne itd. Może najwyżej wystąpić taka sytuacja, że jeżeli wniosków jest bardzo dużo a kwoty są ograniczone, to są drobne cięcia. Natomiast zakres tej pomocy, o którą państwo występują, zależy od stwierdzonych potrzeb społeczności lokalnej i od tego, w jaki sposób państwo te potrzeby określą i opiszą we wnioskach.

To tyle, dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Dziękuję bardzo, pani Grażyno.

Tak, panie dyrektorze, proszę.

Pełnomocnik wojewody lubelskiego Mariusz Kucharek:

Odniosę się tylko do kwestii szkoleń. Nie mówiłem o szkoleniach dla Romów ani o szkoleniach przez Romów.

Natomiast jeszcze panu magistrowi Bogdanowi Szczerbie chciałem powiedzieć, że to nie była kwestia zapomnienia, tylko zbyt mało czasu miałem, żeby podkreślić te ogromnie istotne i cenne działania, robione przez stowarzyszenie i przez naszego lubelskiego asystenta społeczności romskiej. Chciałem państwu powiedzieć, że to chyba głównie jego zasługa, że np. frekwencja dzieci romskich w lubelskich szkołach to znacząco ponad dziewięćdziesiąt procent.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Proszę państwa, chcę powiedzieć, że komisja sejmowa w tych dwóch kadencjach bardzo zaangażowała się na rzecz wspierania środowisk mniejszościowych. Podkreślam jeszcze raz, szczególnie – romskich.

Chcę państwa zapewnić, że zrobiliśmy wszystko – o ile we wszelkich dziedzinach życia publicznego były cięcia finansowe w budżecie państwa, o tyle (co roku) staraliśmy się, właśnie dzięki tej komisji, aby mniejszości narodowych i etnicznych to nie dotyczyło.

Powiem więcej: zrobiliśmy wszystko, łącznie z panem ministrem i z panem dyrektorem, aby ta kwota wręcz nawet wzrastała częściowo. Nie dotyczyło to żadnego innego działu i dziedziny w budżecie państwa. Wydaje mi się, że i w tym roku będziemy taką politykę prowadzić.

My sobie zdajemy sprawę, że potrzeby środowisk mniejszościowych są dużo większe – i to, co panie dzisiaj mówiły – tylko, nie damy rady wszystkiego na jeden raz. Natomiast bardzo zachęcam do tego, żebyśmy rozmawiali ze sobą, ale też i nie bili wszystkiego w

czambu! (przepraszam za to określenie), bo jednak wiele przez parę lat dało się osiągnąć w tej dziedzinie.

Sam fakt, że dzisiaj państwo śmiało mówią na posiedzeniu Komisji sejmowej, sam fakt, że dzisiaj mają państwo taką możliwość w ogóle być razem z nami i przedstawiać te problemy, to jest też pewnego rodzaju bardzo ważne osiągnięcie demokratyczne. To jest ważne, żeby państwo zrozumieli, że mamy dwadzieścia pięć lat samorządności w Polsce, czyli samorządów lokalnych, gminnych, powiatowych, wojewódzkich. Ten duży obowiązek też przeszedł na samorządność. Wojewoda jest przedstawicielem premiera w województwie, ale bardziej skupionym na tym, żeby wszystko było zgodnie z prawem. Dlatego też poprosiłem osobiście pana dyrektora, pełnomocnika wojewody, żeby się spotkał z państwem, żebyśmy te wnioski też mogli dostrzec.

Dzisiaj zakończymy posiedzenie, ale pan minister jeszcze troszeczkę będzie i pan dyrektor departamentu. A pamiętajcie, że dyrektor pochodzi z Lublina. Wiele spraw tutaj jeszcze w kularach można rozstrzygnąć. Poza tym, drodzy państwo, macie tutaj na miejscu prawie codziennie swoją posłankę panią Zosię Popiołek, która jest niezwykle skuteczną posłanką i potrafi rozstrzygnąć tak wiele spraw, że ja sobie sam nie wyobrażam, ona przyjmuje w biurze.

Zaraz powie nawet, w jakim biurze.

Natomiast na zakończenie chciałem bardzo podziękować panu wojewodzie za to, że od początku do końca był na tym posiedzeniu Komisji.

Panie wojewodo, drogi Wojtku (bo jesteście przyjaciółmi), to jest nadzwyczajne – nie zdarzyło się jeszcze na wyjazdowym posiedzeniu naszej komisji, żeby wojewoda był od początku do końca. A to oznacza, że to jest człowiek, który doskonale rozumie potrzeby swoich mieszkańców. I tutaj w międzyczasie – przepraszam za ten nietakt – nawet próbowaliśmy wymienić pogląd w tej sprawie. Dzisiaj jeszcze będziemy na ten temat rozmawiać.

Natomiast jeszcze raz podkreślam, że bardzo bym prosił pana dyrektora, abyśmy taką wiedzę z tych spotkań mieli, bo to jest bardzo ważne, że są we wszystkich województwach pełnomocnicy wojewodów do spraw mniejszości narodowych i etnicznych.

Kierunek, według mnie, powinien być taki, że trzeba zauważyć, że mniejszości narodowe i etniczne są wartością dodaną w danym społeczeństwie. To jest niezwykle ważne, nasza komisja przynajmniej stoi na tym stanowisku. Nie bez powodu też, wymieniając członków Komisji, pokazywałem, z której części Rzeczypospolitej te osoby są, bo w każdej części wygląda to zupełnie inaczej. Musimy znaleźć jakiś właściwy środek i wcale nie jest łatwo. Państwo nawet sobie nie wyobrażają, ile mamy też (nie chcę mówić, że kłótni) sprzeczek na posiedzeniach Komisji, ile wymiany poglądów, aczkolwiek nigdy chyba jeszcze nam się nie zdarzyło, może raz, abyśmy doprowadzali do głosowania na posiedzeniu Komisji. Zawsze szukamy tego konsensusu, bo problem mniejszości narodowych i etnicznych jest niezwykle delikatnym problemem. My chcemy szukać rozwiązań a nie winnych. Drodzy państwo, winnych szuka się łatwo, natomiast rozwiązań szuka się trudno i rzecz w tym, żebyśmy ich rzeczywiście szukali.

Bardzo wszystkim wam dziękuję za to, co zechcieli państwo powiedzieć.

Pani Zosi w imieniu posłów pozwolę powiedzieć, jaki jest adres biura, bo o to na pewno chce...

Posel Zofia Popiołek (RP):

Serdecznie zapraszam.

Szkoda, że państwo, wysuwając te problemy, niekiedy lokalne, nie kiedy socjalne, nie przyszli do mojego biura przez okres trwania kadencji.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Gdzie mieści się pani biuro?

Posel Zofia Popiołek (RP):

Mieści się na Krakowskim Przedmieściu 10, nad redakcją „Kuriera Lubelskiego”, wejście od przychodni.

Serdecznie zapraszam, bo te problemy mieszkaniowe brata naprawdę można było rozwikłać tam u mnie i są sprawy, te ogólniejsze, sejmowe...

Słucham?

Później porozmawiamy. Natomiast, jak mówię, serdecznie zapraszam.

Mam szczególną sympatię do mniejszości żydowskiej ze względu na to, że znam sporo osób pochodzenia żydowskiego. No, zresztą mówię, że to temat rzeka.

Natomiast z państwem tutaj bądźmy w kontakcie. Naprawdę wiele rzeczy by się udało, gdybyśmy trafiali z problemami pod odpowiednie adresy.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Miron Sycz (PO):

Jeśli Komisja nie będzie miała nic przeciwko, uznam, że przyjęła informację Ministra Administracji i Cyfryzacji oraz Ministra Edukacji Narodowej na temat sytuacji i problemów mniejszości narodowych i etnicznych na terenie województwa lubelskiego.

Sprzeciwu nie słyszę.

Natomiast chcę państwa zapewnić, że jeszcze dzisiaj i jutro będziemy na terenie państwa województwa i będziemy chcieli rozmawiać. Wszystkie tematy, wszystkie rozmowy będą zapisane i na posiedzeniu Komisji w Sejmie rozpatrzemy te problemy, nawet jeśli one są bardzo trudne.

A dzisiaj proponuję jeszcze wykorzystać obecność ministrów i, szczególnie, pani poseł Zofii Popiołek, która jest waszym orędownikiem i waszym przedstawicielem w Sejmie Rzeczypospolitej, ma swoje biuro tutaj.

A teraz dziękuję bardzo.

Zamykam posiedzenie Komisji.

Panie wojewodo, jeszcze raz dziękuję serdecznie.